





Stanisław August i Paweł I

sztuka w 4-ch aktach

Józefa Sliwowskiego

<http://mon.org.pl>

BADANIA I KOLEKTYWY PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Wielmożnemu Panu
Janowi Michale Niemcu
2
prowizor
o prezydentura
Jędrzejowski

STANISŁAW AUGUST

i

PAWEŁ I

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

JÓZEF ŚLIWOWSKI

STANISŁAW AUGUST
i PAWEŁ I

SZTUKA w 4 AKTACH



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-830 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

1939

S K Ł . M . A R C T — W A R S Z A W A

<http://rcin.org.pl>



Na karcie tytułowej reprodukcja
PORTRETU STANISŁAWA AUGUSTA
PĘDZLA M. BACCIARELLFEGO
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie)

OSOBY:

STANISŁAW-AUGUST PONIATOWSKI
PAWEŁ I
MARIA TEODORÓWNA
ALEKSANDER, carewicz
PANI GRABOWSKA
Ks. JUREWICZ — kapelan
TREMBECKI
MIKOŁAJ WOLSKI
STANISŁAW PUZYNA
IGNACY DZIAŁYŃSKI
NELIDOWA
REPNIN
ARAKCZEJEW
Księżna GAGARINA
STASIA
VIGUÉE LEBRUN — malarka
Dr BEKLER
GOLICYN
WITHEWORTH — ambasador angielski
KOBENTZELER — ambasador austriacki
MONDINI — śpiewak
SWIRIEPOW — szpieg
SWENDEN
PAHLEN
ZUBOW

MILLEROWA
OFICER
SEGATYŃSKI — paź
LOKAJ I
LOKAJ II

Damy dworu, paziowie, świta cesarska, dworzanie
Stanisława Augusta, maski, lokaje, tancerze czer-
kiescy, zbiry.

*Rzecz dzieje się w akcie I-ym w Pałacu Zimorowym
w Petersburgu, w akcie II-im w Kamiennym Ostro-
miu, rezydencji cesarskiej, w akcie III i IV-ym
w Pałacu Marmurowym w Petersburgu.*

Akt I

(Pałac Zimowoy w Petersburgu. Bal maskowy. W głębi duża sala balowa, w niej krążą maski i ukostiumowani bez masek. Słychać wciąż dźwięki muzyki tanecznej. Na przodzie sceny salon pałacowy mniejszy. Przy ścianie bocznej duży posąg drewniany bóstwa indyjskiego).

Scena 1.

SWIRIEPOW *(bez maski)* i ARLEKIN

Uszy i oczy na wszystkich, nu, a przede wszystkim na pana Poniatowskiego i na jego dwór. Swendena jeszcze nie ma. Pamiętaj, że ty i twoi ludzie za wszystko mnie odpowiecie. *(Zbliży się CESARZOWA w dominie i masce).*

CESARZOWA *(głosem piskliwym)*

Iwan Matwiejewicz! Iwan Matwiejewicz!

(SWIRIEPOW przygląda się jej uważnie, potem daje znak Arlekinowi, ażeby odszedł. ARLEKIN oddala się)

Scena 2.

CESARZOWA i SWIRIEPOW

CESARZOWA (*głosem naturalnym*)

Mój rozkaz spełniony?

SWIRIEPOW

A! (*klaniając się bardzo nisko*). Wasza Cesarska Mość! Ja, Wasz sługa, zawsze wierny i posłuszny.

CESARZOWA

Przyjdzie ta dziewczyna?

SWIRIEPOW

Z nią nie tak łatwo! To niewinność jeszcze.

CESARZOWA

Ale przyjdzie, co?

SWIRIEPOW

Czy może nie przyjść, jeżeli ja wiem, że Wasza Cesarska Mość tego chce!

CESARZOWA (*zbliżając się do Swiriepowa*)

Dziękuję, dziękuję ci. Ale trzeba, żeby ją Cesarz zobaczył... Przyjrzałeś się jej... ładna?

SWIRIEPOW

U!... Po prostu oszaleć!...

CESARZOWA

Ładniejsza od tej carskiej faworyty... Nelidowej?

SWIRIEPOW

U! u! Nelidowa nosa do góry już tak zdzierać nie będzie. Pójdzie przed nią w ką. Wasza Cesarska Mość może być o to spokojna.

CESARZOWA *(klepiąc go po ramieniu)*

Wiem, stary, wiem, co ty potrafisz i... że lubisz zarobić. Masz! *(daje mu sakiewkę. Z sali balowej zbliżają się PUZYNA i WOLSKI)*. Chodź... Dam ci jeszcze pewne rozkazy...

SWIRIEPOW *(patrząc na nadchodzących i wskazując ich Cesarzowej)*

Polaczyszki Poniatowskiego... *(odchodzi za Cesarzową)*.

Scena 3.

(PUZYNA w stroju polskim, WOLSKI w stroju francuskim).

PUZYNA

To straszne, szambelanie!... Po tym, co się stało w Grodnie, po tych wszystkich nieszczęściach, my, tutaj, w Petersburgu, i to w takim położeniu!... Car uknuł jakąś podłą intrygę... Ileż to listów, już po okropnym nieszczęściu w Grodnie, nadesłał nam z Petersburga. Z jakąż

to nadzwyczajną serdecznością zapraszał króla tutaj na swą koronację. Król długo nie chciał tu jechać. Wtedy car w listach swych najusilniej błagał go o tę łaskę. Skołatany, znękany, król nasz dał się wreszcie zwabić. A teraz car przetrzymuje go tu, jak w niewoli i to tak upokarzającej.

WOLSKI

Ja jestem tu przy Najjaśniejszym Panu z urzędu, ale książę sam przecież zabiegałeś, ażeby się tutaj dostać... Repnin z trudnością się na to zgodził.

PUZYNA

Szambelanie, jeśli tu przybył, to mam jakoweś cele... Nie po to tutaj jestem, ażeby patrzeć na te wszystkie upokorzenia, jak król nasz, jakby podwładny, musiał stać cały czas w soborze podczas koronacji Pawła... A przecież car, zapraszając go do siebie, tytułował go królem, pisał do niego: „Tu es rex”!

WOLSKI

Jednak przyznać trzeba, że Cesarz fetuje wciąż naszego N. Pana jak najwspanialej...

PUZYNA

Imponować mu chce swym przepychem, swą wielkością... Pokazać pragnie, kim jest w obec niego, króla bez tronu, bez władzy, bez pieniędzy... A może ma jeszcze jakieś inne cele... Widzę dobrze, jak król nasz cierpi... czuję, jak

on, na pozór spokojny i pozornie oddany zabawom, jakież w duszy bolesne znosi męki... Pewnego razu, kiedy ja się użalał przed nim nad jego losem, król odrzekł do mnie smętnie: Zaczęła się pokuta...

WOLSKI

I cóż my na to poradzimy?... Jesteśmy bezsilni!

PUZYNA (*półgłosem, chwytając go za rękę*).

Musimy go stąd wyrwać!... dla jego dobra... i dla dobra kraju... Mam wiadomości, Działyński powraca... Jego pomoc będzie skuteczna... (*zbliża się do nich ARLEKIN*).

ARLEKIN

Cóż to W. Książęce Moście gruchają tylko między sobą... unikacie kobiet...

PUZYNA

I błaznów!

SWIRIEPOW (*do Puzyny*)

Wot oberwał! Brawo! (*ciszej do Arlekina*). Ale nie spuszcza ich z oczu!

WOLSKI (*do Puzyny*)

Swiriewow i jego banda. Chodźmy stąd.

PUZYNA

A ja myślałem, że tu, wśród zamętu maskaradowego, będę mógł z Królem porozmawiać do woli. (*Odchodzą, za nimi krąży ARLEKIN. Wchodzi SWENDEN*).

SWIRIEPOW (*patrząc za odchodzącymi, ręką zatrzymuje Swendena*)

Na nich dość będzie Arlekina... A ty, kolego, zostań i powiedz, jak ci się udało.

SWENDEN

Jakże się mogło udać... ja mam dość tego wszystkiego... tej psiej służby!

SWIRIEPOW

Gołąbeczku, czyś ty aby nie chory?! Oj, młody! Mleczko by tobie jeszcze ssać... sentymentalny z ciebie Niemiec czy Szwed.

SWENDEN

Jestem oficerem, a wy każecie mi... rajfurrować!

SWIRIEPOW

Rajfurstwo dla Cesarza nie jest grzechem, to po prostu obowiązek... Zapamiętaj to sobie! (*tonem służbowym*) Byłeś u Millerowej?

SWENDEN (*pochmurny*)

Byłem... ale gdybym był wiedział, o kogo chodzi... nie byłbym poszedł... Ta panienczka to cudo!... i prawdziwa niewinność!

SWIRIEPOW

Doskonale!... Takiej właśnie nam potrzeba.

SWENDEN

Zaledwem mógł wyjąkać kilka słów (*z wzrokiem utkwionym w podłogę*) — ale innych.

SWIRIEPOW

Durak! Ruszaj w tej chwili i powiedz Millerowej, ażeby bezzwłocznie przysłała z tą swoją bratanicą na bal... Taka wola monarsza... (SWENDEN *stoi nieporuszony*). A wiesz ty, co to carski gniew? Ja znam twoją przeszłość, twoje sprawy, twoje fałszerstwa... Niech słoweczko pisnę, w lochu zgnijesz, albo pobujasz wysoko (*pokazuje*). Słyszysz?

SWENDEN (*ponuro*)

Idę, już idę... ale jak ja jej to powiem?...

SWIRIEPOW

U! Prochu ty byś nie wymyślił... Ja od ludzi moich wiem... nieboszczka matka w głowie jej zawróciła swoją Polską... dziewczyna pragnęłaby zobaczyć polskiego króla... Tak ty powiedz jej, że tu będzie mogła przyjrzeć mu się z bliska... Rozumiesz... rozumiesz... Na to poleci, jak mucha na lep... Musisz jej to powiedzieć...

SWENDEN (*ponuro*)

Powiem.

SWIRIEPOW

Tak, pamiętaj!... (*spozstrzegłszy lokajów, roznoszących wino, bierze kieliszek i podaje Swendenowi*). A na drogę napij się! Będziesz mniej czuły, a bardziej mądry (*kiwa głową za odchodzącym Swendenem, potem rozgląda się dokoła. Z sali balowej wpada grono masek*

ukostiumowanych, otacza kotem Swiriepowa, tańcząc, po czym ze śmiechem i krzykiem wybiega z powrotem).

S c e n a 5.

SWIRIEPOW

Tfu! Po prostu wariaci... *(Idzie ku drzwiom, przy których stoi posąg bóstwa indyjskiego. Nadchodzą dwie zamaskowane damy w obszer-nych, zupełnie jednakowych dominach. Jedna ma w ręku duży wachlarz).* A cóż to za bliźniaczki! Interesująca i podejrzana para! A nu zobaczymy... Od tego posąg... *(Znika za drzwiami obok posągu indyjskiego).*

S c e n a 6.

NELIDOWA, PANI GRABOWSKA

NELIDOWA

Bardzo pani wdzięczna za to nasze jednako-
we przebranie... *(Część górna posągu bóstwa indyjskiego rozsuwa się i wychyla się głowa Swiriepowa).* Zabawne będzie, gdy nas nie poznają... ani mój car, ani pani król.

PANI GRABOWSKA

Nie będą wiedzieli, która z nas wygląda tak... *(zdejmuje z twarzy maskę).*

NELIDOWA *(zdejmując również maskę)*

A która tak. *(Obie po chwili zastaniają maskami twarze).*

PANI GRABOWSKA

Une petite intrigue!... Przewybornie, a dla złudzenia daj mi, hrabino, teraz swój wachlarz... ten upominek cesarski... zwróć ci go pod koniec balu.

NELIDOWA (*podając wachlarz Pani Grabowskiej*)

Rozumiem... Doskonale! Będziemy ich nawzajem intrygowały... Niech będą zazdrośni...

PANI GRABOWSKA

Znasz, hrabino, serca mężczyzn... Zazdrość wyborne lekarstwo... Ale, kto tak wygląda, jak wy, hrabino, nie potrzebuje się niczego obawiać...

NELIDOWA

Przezorność nigdy nie zaszkodzi (*głosem zciszonym*) Doniesiono mi, że Cesarzowa coś przeciwko mnie knuje... (*paziowie wchodzą*). A! Cesarz... Teraz musimy być z sobą z daleka i... z bliska (*rozchodzą się, rozsunięta część posągu znacznie zasuwa się*).

Scena 7.

PAWEŁ, STANISŁAW - AUGUST, TREMBECKI, ARAKCZEJEW, PAZIEWIE
(*po chwili Paziowie odchodzą*)

PAWEŁ (*do Stanisława-Augusta*)

Wasza Królewska Mość lubi bale maskowe?

STANISŁAW-AUGUST

Maskarada dostarcza złudzeń, a one zwykle piękniejsze są od rzeczywistości i przynajmniej weselsze.

PAWEŁ

Może tak tam u was w Warszawie... U nas nie jest tak źle... U nas w Petersburgu musi być wesoło. Nieprawdaż, graf Arakczejew?

ARAKCZEJEW

Jak Wasza Cesarska Mość chce, to musi być wesoło.

STANISŁAW-AUGUST (*ironicznie*)

Wasza Cesarska Mość szczęśliwy... może mieć wesołość na rozkaz.

PAWEŁ

A poet Trembiecki nie nudzi się tutaj u nas?

TREMBECKI

O, nie!... Budząc się, widzę wokół siebie Platona, Cyserona, Montaigne'a, którzy mi opowiadają wiele pięknych rzeczy. Resztę dnia spędzam z Monteskiuszem i Janem-Jakóbem Rousseau. Czasem przyjdzie Wirgiliusz, ażeby mnie rozczulić, lub Lafontaine ucieszy niezrównanymi bajkami. Wieczorem w łóżku zasypiam z Homerem.

PAWEŁ

A to biedaczkowi Homerowi musi być diabło niewygodnie! Ale na maskaradzie miejsce

nie dla filozofii i literatury, tylko dla zabawy... Nu, a czy to nie jest zabawa? (*pokazuje przechodzącego posta austriackiego Kobentzela, przebranego za kurę i chroniącego pod skrzydło dwoje dzieci, przebranych za kurczęta*). Bravo! panie ambasadorze, bravissimo! Ot, jak Austria opiekuje się troskliwie swymi dziećmi, aby im krzywdy nie zrobił ten jastrząb korsykański, Napoleon! (*Kobentzeler oddala się*).

STANISŁAW-AUGUST

Wasza Cesarska Mość! Mnie mówiono, że to nie jastrząb — to orzeł!

PAWEŁ

W każdym razie nasz orzeł, nieustraszony i niepokonany, da sobie z takim radę!... Trafnie nazywa się ten Napoleon... Bon...a...parte... Dobry gdzieś na boczku... ale nie w obliczu mojej Rosji... Korsykanin i Francuz w jednej osobie... Mieszaniec jakiś... A nie ma nic podlejszego, jak mieszaniec (wzdryga się)... Czymże on jest wobec mnie! — Mnie... Romanowa!... Prawego potomka Wielkiego Piotra!... Ja pokażę wszystkim, co może we mnie ta krew!... Piotr wyrąbał okno do Europy..., a ja, Paweł, zetnę Europę w proch... Francję zbuntowaną zmiażdżę!... Cały świat będą miał u moich stóp!

STANISŁAW-AUGUST (*ironicznie*)

Podziwiam, że takie tytaniczne plany rodzą się na maskaradzie!...

PAWEŁ (*powściąga się i przechadza kilka kroków*).

A tak... Teraz ja tu zostanę jeszcze na chwilę... z grafem Arakczejewym... Wasza Kr. Mość zechce może pomyśleć o zabawie.

STANISŁAW-AUGUST (*do Trembeckiego*)

Ha! Pójdźmy, szambelanie, znów bawić się mamy z musu. (*Przechodzą do sali balowej*).

S c e n a 8.

PAWEŁ — ARAKCZEJEW.

PAWEŁ

Aleksy Andrejewiczu, cóż tam dzisiaj Saszka?

ARAKCZEJEW

Carewicz zawsze w złym humorze. Dzisiaj powiedział na cały głos, że Wasza Ces. Mość najzasłużeńszych ludzi od siebie przepędza, nawet Suworow w niełasce, i to jedynie dlatego, że zajmowali wysokie stanowiska za życia Imperatrycy.

PAWEŁ (*wzburzony*)

A wy, coście na to powiedzieli?

ARAKCZEJEW

Ośmieliłem się zwrócić uwagę, że przy Waszej Ces. Mości stoi zastęp wiernie mu oddanych.

PAWEŁ

Jak on to przyjął?

ARAKCZEJEW

Wykił wszystkich. Grafa Apraksina nazwał starą małpą w mundurze.

PAWEŁ (*uśmiecha się*)

Nu, spostrzeżenie wcale niezłe... A kto z nim był?

ARAKCZEJEW

Zwykła kompania... Pahlen i Zubow.

PAWEŁ

Dobrał sobie godnych towarzyszków!... A o mnie co jeszcze mówił?

ARAKCZEJEW

Że W. Ces. Mość zanadto miłuje Polaków.

PAWEŁ

A jakież na to przytaczał fakty? Przypomnijcie sobie jego słowa...

ARAKCZEJEW

Carewicz powiedział: Ojciec tak skwapliwie wypuścił z więzienia Kościuszkę... teraz tak się cacka z Poniatowskim... możnaby przypuszczać...

PAWEŁ

Co przypuszczać... nu, kończcie.

ARAKCZEJEW

Nie śmiem, Wasza Cesarska Mość.

PAWEŁ

Ja rozkazuję! Nu! mówić! Co możnaby przypuszczać, podług Saszy...

ARAKCZEJEW

Że... że w Waszej Cesarskiej Mości płynie... polska krew.

PAWEŁ (*gwaltownie*)

Co? Co? Co?... We mnie płynie tylko krew Piotra Wielkiego!... Głupi Sasza! on nie wie, że od Kościuszki wziętem słowo... tak, dał słowo, że nigdy już nie będzie walczył przeciw Rosji... Tym go raz na zawsze unieszkodliwiłem. Tak mi poradził Repnin.

ARAKCZEJEW

Carewicz mówił to nie z powodu Kościuszki... Wydziwiał, że W. Ces. Mość zaprosił tu do siebie byłego polskiego króla...

PAWEŁ

Ot też za radą Mikołaja Wasylewicza... Ma się to bardzo przydać do naszej dyplomatycznej gry. (*Przechodzi się gwaltownie*)... Z tego Saszy zuchwalec!... On zawsze musi mnie zdenerwować... Polska krew!... (*zamyśla*)

się, potem mocno) Nu, to śmiechu wartel...
A wy, graf, idźcie do Saszy i posłuchajcie,
co on jeszcze będzie plótl... Dobrze posłuchaj-
cie i zapamiętajcie, a potem do mnie!... (ARAK-
CZEJEW *oddala się*. PAWEŁ *przechadza się*
przez chwilę zamyślony. *Nadchodzi z sali PANI*
GRABOWSKA w dominie, zamaskowana, z wa-
chlazem w ręce).

S c e n a 9.

PANI GRABOWSKA (*głosem przyciszonym*)
Wasza Cesarska Mość!

PAWEŁ (*jeszcze wzburzony*)
Kto śmiał?...

PANI GRABOWSKA
O! Gdyby Wasza Ces. Mość wiedział, kto
ja jestem!

PAWEŁ
Więc ktoś ty, piękna damo?

PANI GRABOWSKA (*szeptem*)
Ta... o którą Jej C. Mość zawsze jest za-
zdrośna... (*wachluje się*).

PAWEŁ (*przyglądając się wachlarzowi*)
A! Poznaje po wachlarzu! To wy, najmi-
iejsza Anno Michajłowno... Zabawimy się ra-
zem na maskaradzie...

PANI GRABOWSKA (*szeptem*)

Narazić się mogę na wielką przykrość...
Co najmniej na afront... Cesarzowa tak na mnie
zagniewana... I Wasz Sasza jest tutaj na sali
balowej...

PAWEŁ

A kto z nim?

PANI GRABOWSKA (*zawsze przyciszonym
głosem*)

Jego zwykli towarzysze.

PAWEŁ

A nie było tam Arakczejewa?

PANI GRABOWSKA

Właśnie przed chwilą widziałam, jak zbli-
żał się do nich.

PAWEŁ

O tak to dobrze... A jakże z nami? Nie bój
się najmilsza...

PANI GRABOWSKA

Chyba W. C. Mość raczy się przebrać i być
w masce. Mnie N. Pan pozna wśród masek
choćby po tym wachlarzu. Spotkamy się tam
na sali... Ale może ja się naprzykrzam...

PAWEŁ

Ty, najmilsza... Nu, dobrze... Tak i ja
przebiorę się... Trzeba się trochę rozerwać (PA-
WEŁ *wychodzi na lewo do dalszych komnat.*)

PANI GRABOWSKA *wraca do sali. Korowód tancerzy przechodzi z sali balowej w tańcu na przód sceny i powraca do sali balowej).*

S c e n a 10.

(*Wchodzą STANISŁAW-AUGUST i NELIDOWA zamaskowana, bez wachlarza. SWIRIEPOW ostrożnie wychyla głowę).*

STANISŁAW-AUGUST

Tyle mi naopowiadałaś o mnie, piękna maseczko... Teraz powiedz mi choć trochę o sobie... Czy wolno wiedzieć, kim jesteś...

NELIDOWA

Kto jestem? Dla W. Kr. Mości jestem niczym... Chyba gdybym była sobowtórem...

STANISŁAW-AUGUST

Czym?

NELIDOWA

Imperatrycy Katarzyny! (STANISŁAW-AUGUST *wstrząsa się nerwowo*). Przecież Wasza Królewska Mość ją miłował.

STANISŁAW-AUGUST

Nie tu miejsce mówić o tym...

NELIDOWA

I była to W. Kr. Mości pierwsza miłość?

STANISŁAW-AUGUST

Być może.

NELIDOWA (*z zalotnością*)

Ale też nie ostatnia!

STANISŁAW-AUGUST

C'est passé.

NELIDOWA (*zalotnie*)

Przeszłość terażniejszości nie przeszkadza... Tam w pańskich Łazienkach Królewskich...

STANISŁAW-AUGUST (*smętnie*)

W moich Łazienkach...

NELIDOWA

Tam na plafonie, jak mi mówiono, pozostał wieniec z główek tych, które sercu Królewskiemu były bardzo bliskie. Tutaj trzeba rozpocząć zbiór do nowego wieńca! Ja pragnę zrobić początek. (SWIRIEPOW *wychyla się z posągu*).

STANISŁAW-AUGUST

Kto pani jesteś?

NELIDOWA

Ta, która cię kocha.

STANISŁAW-AUGUST

Na maskaradzie... pod maską (*głowa posągu indyjskiego coraz bardziej się rozchyła*).

NELIDOWA

Ta, która kochać cię będzie do szaleństwa i tam, u ciebie, w Pałacu Marmurowym. (*Odchodzi szybko.* STANISŁAW-AUGUST *chce iść za nią, gdy ku niemu z sali balowej podchodzą* PUZYNA i WOLSKI).

Scena 11.

STANISŁAW-AUGUST, PUZYNA, WOLSKI.
(*Cała scena — pół głosem.* SWIRIEPOW *wychyla głowę z posągu, przytyka rękę do ucha, krzywi się, że nie może słyszeć*).

PUZYNA (*półgłosem*)

Najjaśniejszy Panie! Śpieszymy z dobrą nowiną!... Chociaż może niewłaściwie tu... na maskaradzie.

STANISŁAW-AUGUST (*zwykłym głosem*)

Dobra nowina wszędzie jest pożądana... Byleby tylko nie była fantazją maskaradową... (*siada na fotelu z dala od posągu*).

PUZYNA (*stoi blisko króla*)

W. Kr. Mość raczej mówić ciszej, ażeby kto nie podsłuchał (*wskazuje na maskaradowiczów, przechodzących w pobliżu*). Działyński lada dzień tutaj przybędzie...

STANISŁAW-AUGUST (*z pewnym ożywieniem na twarzy*)

Działyński... Więc nie zaniechaliście swego planu...



PUZYNA (*ciszej*)

Przygotowujemy wszystko do ucieczki W. Kr. Mości!

STANISŁAW-AUGUST (*półgłosem*)

Do wyzwolenia... Oby to właśnie nie było fantazją maskaradową.

PUZYNA

Nie! To będzie rzeczywistość!... W. Kr. Mość nie może tak pozostać tutaj... My, wierni W. Kr. Mości Polacy nie będziemy szczydzili niczego, ani krwi naszej, ani życia, ażeby W. Kr. Mość wydobyć z tej haniebnej matni. Nieprawdaż, szambelanie?

WOLSKI (*głosem dość niepewnym*)

O! tak.

PUZYNA (*półgłosem*)

Bóg pobłogosławi naszej sprawie, wróci do Polski król... Duch się rycerski odezwie w narodzie... wolność dla Polski wywalczy... byleby tylko W. Kr. Mość chciał!

STANISŁAW-AUGUST (*półgłosem*)

Czy ja bym chciał! Czy jabym chciał? (*z powątpiewaniem*) Czy jednak będzie to możliwe?

PUZYNA

Skoro tylko Działyński tutaj przybędzie...

STANISŁAW-AUGUST

Dałby Bóg!... (PUZYNA i WOLSKI składają głęboki ukłon i odchodzą. STANISŁAW-AUGUST postępuje za nimi parę kroków. Jednocześnie z sali balowej zbliżają się dwie zamaskowane kobiety, z nimi SWENDEN).

Scena 12.

(STANISŁAW-AUGUST, STASIA, MILLEROWA, SWENDEN).

SWENDEN

Ot tutaj król polski... (STANISŁAW-AUGUST zatrzymuje się i zwraca ku przybyłym), którego panie szukają (kłania się i odchodzi).

MILLEROWA (z ukłonem)

W. Kr. Mość! Jakież to wielki zaszczyt dla nas!

STASIA (podchodzi spieszenie do Stanisława-Augusta i całuje go w rękę)

Królu mój! (MILLEROWA rozgląda się i odchodzi ku sali balowej; podczas całej sceny widać, jak się przechadza, przyglądając się Stanisławowi-Augustowi i Stasi).

STANISŁAW-AUGUST

Ja królem pani?

STASIA (zdejmuje maskę. STANISŁAW-AUGUST wpatruje się w nią z widocznym upodobaniem).

Moja matka była Polką. Tyle mi mówiła o swoim kraju, o szlachetności dusz polskich! Jakże pragnęłam zobaczyć Was, Najjaśniejszy Panie (*znów całuje go w rękę i wpatruje się w Stanisława-Augusta z wyraźną tkliwością*).

STANISŁAW-AUGUST

Piękna panienko! Nie tylko śliczna jesteś, lecz również dobra.

STASIA

Tak marzę o tym, jakby się znaleźć w ojczyźnie mej matki, w Polsce.

STANISŁAW-AUGUST (*smutnie*)

Oboje o tym marzymy, czy nie na próżno...

STASIA

O, ja wierzę! Najjaśniejszy Panie! Zobaczysz jeszcze Polskę. Panować, rządzić w niej będziesz.

STANISŁAW-AUGUST (*melancholijnie*)

Panować! Rządzić! (*pochyla smutnie głowę*).

STASIA

Poddani W. Kr. Mości będą wtedy szczęśliwi!

STANISŁAW-AUGUST

Szczęśliwi!... Alboż ja mogę jeszcze dać szczęście komu...

STASIA

Mnie pierwszej, królu mój. Gdy Was widzę, gdy na Was patrzę, gdy z Wami mówię, to czuję, jak by mi świat przedstawiał się inny... piękniejszy! Jak gdyby mi na nim było tak dobrze! Tak dobrze!

STANISŁAW-AUGUST

Świata jeszcze nie znasz, śliczna panienko... i Stanisława-Augusta nie znasz.

STASIA (z uniesieniem)

Mnie wystarczyłby sam ten dźwięk „Król Polski”! Cóż dopiero widok W. Kr. Mości... Wasz majestat!... Wszystko to pociąga mnie tak ku W. Kr. Mości... Serce me przepętnia się szczęściem. (*Wpatruje się z lubością w króla. Po chwili*) Z ojca mam nazwisko rosyjskie, ale imię mam polskie. Na imię mi Stanisława.

STANISŁAW-AUGUST

Dziękuję ci... panno Stanisławo... (*pieszczotliwie*) panno Stasiu...

STASIA

O! jakże mi drogim jest teraz to moje imię... teraz każda myśl o Was to będzie moje ukochanie...

STANISŁAW-AUGUST

Entuzjastko! entuzjastko!... Na maskaradzie tu jesteśmy, panno Stasiu, a świat to także maskarada... Ludzie chodzą w maskach...

STASIA

Nie rozumiem.

STANISŁAW-AUGUST

Nic dziwnego... może i ja zrozumiałem to zbyt późno...

STASIA

Jakże chciałabym być tą, która mogłaby odpuścić smutek i troskę z Waszego czoła...

STANISŁAW-AUGUST

Jakżebym chciał być takim, jakim nie byłem i jakim pewnie nie będę.

STASIA

Jabym serce oddała dla szczęścia W. Kr. Mości... ale cóż mogę uczynić...

STANISŁAW-AUGUST

Serca twojego szkoda! — Jedno musisz uczynić dla mnie... Przestań myśleć o Stanisławie-Auguście.

STASIA

Czy podobna? Odtąd to świat dla mnie cały...

STANISŁAW-AUGUST

Szkoda młodego serca! Szkoda! *(W tej chwili zbliża się zamaskowana NELIDOWA, bez wachlarza, za nią pośpiesza MILLEROWA, ujmuje Stasię za rękę i przyciąga ją do siebie).*

S c e n a 13.

Ciż i NELIDOWA.

NELIDOWA

Widzę, że mnie uprzedzono. Pierwsze miejsce w nowym wieńcu już zajęte.

STANISŁAW-AUGUST

Pani bardzo się myli...

MILLEROWA (*do Stasi*)

Odejdźmy stąd, Stasiu, odejdźmy...

NELIDOWA

A! To pani się opiekuje tą panienką... Doprawdy opiekunka wzorowa.

STANISŁAW-AUGUST (*do Nelidowej*)

Co to wszystko znaczy?

NELIDOWA

Wytłomaczę to W. Kr. Mości... jeżeli raczej pójsć za mną.

STANISŁAW-AUGUST (*patrzac na Stasię*)

Może to i lepiej, że już się rozstajemy. (*w drzwiach po prawej stronie ukazuje się PAWEŁ zamaskowany w kostiumie włoskim*). Moje dziecko, nie chciałbym, abyś kiedy zobaczyła moją prawdziwą twarz!... Dziękuję ci i żegnam. (*żegna Stasię skinieniem głowy i odchodzi z Nelidową do sali balowej*).

S c e n a 14.

STASIA

Odszedł. A ja tak pragnęłam jeszcze słuchać słów Najjaśniejszego Pana.

PAWEŁ (*podchodząc blisko do Stasi*)

Ot cudne zjawisko! Nie żałuj, panienko, tamtego... to nie prawdziwy król — to imitacja... Prawdziwego Najjaśniejszego Pana masz przed sobą (*zdejmuje maskę. Oblicze posągu zasuwą się w znacznej części*).

MILLEROWA

Wasza Cesarska Mość!

PAWEŁ (*do Millerowej*)

Mówię tak, jak tamten... Dziękuję i żegnam madame (*MILLEROWA odchodzi. Do Stasi*). Ot teraz możemy pogwarzyć, ślicznotko. Starsza pani przeszkadzać już nie będzie... Ale powiedz, moja mileńka, skąd się tu wzięłaś? Czyś otrzymała zaproszenie?...

STASIA (*wylękniona*)

Daruj, Najjaśniejszy Panie... Wprowadził mnie tutaj kapitan Swenden.

PAWEŁ

Wot mołodiec... Order powinien dostać... A ty kto jesteś?

STASIA

Stanisława Aleksandrowna Grygoriewna, córka podpułkownika... sierota... Ojciec mój dawno umarł. Matka moja była przez pewien czas nauczycielką w szkole cesarzowej... Także już nie żyje...

PAWEŁ

A więc cesarz zastąpi i ojca i matkę. Powiedz, co teraz robisz?

STASIA

Jestem na łasce u stryjenki Millerowej, dawnej frejliny... Ale tak chciałabym pracować sama na siebie... (*z pewną chętnością*) Rodzice dali mi wykształcenie... znam wybornie język niemiecki, francuski...

PAWEŁ

No to weźmiemy cię na dwór.

STASIA

Co za szczęście! Ale czymże ja będę na dworze cesarskim?

PAWEŁ

Moją lektorką, mileńka.

STASIA

Ja, lektorką Waszej Cesarskiej Mości! Ale czy ja potrafię (*pochyla się ku Pawłowi*).

PAWEŁ

Wszystkiego cię sam nauczę (*chwytą ją i całuje w usta*). Słodkie masz usta... słodka będzie nasza lektura! (*Zbliża się PANI GRABOWSKA zamaskowana, z wachlarzem*).

STASIA (*wyrywając się*)

Nie! nie!... nie!! (*wybiega*).

PAWEŁ (*roznamiętniony*)

Nie ujdiesz!... (*Zbliża się PANI GRABOWSKA. Z posągu wychyla się głowa Swieriewowa*).

S c e n a 15.

PAWEŁ, PANI GRABOWSKA.

PANI GRABOWSKA

Nie masz to, jak bał maskowy!... Nieprawdaż, W. C. Mość?

PAWEŁ

Cesarz! Vous êtes folle! (*Spostrzega w ręku zdjętą z twarzy maskę. Nakłada ją spiesznie. PANI GRABOWSKA wachluje się, PAWEŁ przypatruje się wachlarzowi*). A! To ty, najmilejsza Anna Michajłowna... Ale doskonale głos zmieniłaś...

PANI GRABOWSKA

Bo tak, jak zmienił się mój głos, tak W. C. Mość zmieniłeś się dla mnie.

PAWEŁ

Mais pas du tout, chérie...

PANI GRABOWSKA

Widziałam to przed chwilą dość blisko... Ale wolno być Najjaśniejszemu Panu nie tylko wszechwładnym, lecz i wszechstronnym...

PAWEŁ

Mileńkaja Anno Michajłowno, ja ci to wszystko wytłómaczę.

PANI GRABOWSKA

Chyba w moim buduarze (*oddala się prędko*).

PAWEŁ

Dobrze, że sobie poszła... Teraz ja muszę szybko poszukać tamtej.

S c e n a 16.

(*Z sali wychodzi po chwili ALEKSANDER, PAHLEN, ZUBOW. Oblicze posągu rozszerza się, widać bardzo wychyloną głowę Swiriewowa*). . .

PAHLEN

Nareszcie pozbyliśmy się towarzystwa tego nieznośnego Arakczejewa. Już się odczepił od nas wstrętny carski służka... Tutaj można chyba będzie pomówić swobodniej... (*rozgląda się dokoła i spostrzega wychylnego z posągu Swiriewowa*). O! Co to za osobliwa łoża! (*Wskazuje na posąg*).

ZUBOW

Pan Swiriewow... na podsłuchach.

ALEKSANDER (*grożąc Swiriewowowi*)

A do budy, psi synu! (SWIRIEWOW *prędko zasuwając otwór posągu i już Swiriewowa nie widać*).

ZUBOW

Wszędzie szpiegują.

ALEKSANDER

A mój papa ciągle się bawi... Od czasu, jak przyjechał ten polski król... ten polski Ludwik XVI z głową jeszcze na karku... mamy tutaj ciągle fety i maskarady.

PAHLEN

Maskarada nie tylko na dworze, ale i na tronie... Jeśli Wasza Cesarska Wysokość dba o Rosję, o jej potęgę, czas z tą maskaradą skończyć.

ALEKSANDER

Myślę o tym nie od dzisiaj.

PAHLEN

Myśleć nie wystarczy... Trzeba przejść do czynów... tu idzie o mocarstwowe stanowisko państwa.

ZUBOW

Imperatryca Katarzyna doskonale знаła swego syna i dlatego chciała, ażeby w Rosji panował nie syn, ale wnuk.

ALEKSANDER

To mi wiadomo. A jeśli dawniej wahałem się, to teraz... Ale, ja tych waszych heroiczych rad lękam się... (*wzdryga się*). Powiedział Bóg: „Nie zabijaj”...

PAHLEN

Lecz stworzył przecież skorpiona... który sam siebie zabija własnym jadem... Car Paweł jest tak zdenerwowany... trzeba podsunąć mu... jakąś niepokojącą myśl...

ZUBOW

Którąby długo gryzł, długo żuł...

PAHLEN

Ale jej nie strawił... i koniec!

ALEKSANDER

Ja już o tym myślałem... Ambicja go pożera... Ot trzeba poddać w wątpliwość... jego pochodzenie.

PAHLEN

O, tak.

ALEKSANDER

Dzisiaj to już uczyniłem... Ostrożnie... w załączku... i to w obecności Arakczejewa, ażeby słyszał i aby, jak zwykle, doniósł cesarzowi. To początek... Trzeba dalszego ciągu. (*Z sali balowej nadchodzi STANISŁAW-AUGUST z TREMBECKIM*). Idzie tu b. polski król. To pewnie zaraz nadciągnie i papa... Usuńmy się

do sali balowej, ale tuż z boku... popatrzmy, posłuchajmy... Może nadarzy się nowa okazja. *(Odchodzą do sali balowej po prawej stronie, zatrzymują się dość blisko i udają, że rozmawiają z sobą).*

S c e n a 17.

(Z sali balowej wchodzi STANISŁAW-AUGUST i TREMBECKI).

STANISŁAW-AUGUST

Oryginalna maska... zaledwie wyszła stąd ze mną, zamieszła się w tłumie i straciłem ją z oczu... Widziałeś ją, szambelanie?

TREMBECKI

Widziałem, Najjaśniejszy Panie, i mógłbym poznać ją po dominie... *(W sali balowej widać krążącą Panią Grabowską w dominie z wachlarzem w ręce, widać również przebranego Pawła).*

STANISŁAW-AUGUST

Miała mi powiedzieć o tej panience Stasi... *(bal się kończy, na sali coraz mniej osób).*

TREMBECKI

O kim, Wasza Kr. Mość?

STANISŁAW-AUGUST

A! Prawda, ty o niczym nie wiesz. Zdarzenie na maskaradzie... Byłem przedmiotem zachwytu młodziutkiej... uroczej... prześlicznej.

TREMBECKI

Une conquête, Wasza Kr. Mość...

STANISŁAW-AUGUST

Proszę cię, szambelanie, nie mów tak... Tyś jej nie widział... To istota o szczególnym wdzięku. Nie tylko piękność, no i egzaltacja, ale i dobroć. Żal mi było tej panienki... Opuściłem ją prędko... Nie chciałem, ażeby w przyszłości było jej źle z mego powodu. (TREMBECKI, *widząc nadchodzącą Panią Grabowską zamaskowaną z wachlarzem w ręku, kłania się królowi i odchodzi*).

S c e n a 18.

(STANISŁAW-AUGUST, PANI GRABOWSKA. PAWEŁ *zbliża się za nią przebrany w masce*).

STANISŁAW-AUGUST (*spostrzegając Panią Grabowską*)

A! Myślałem, że się już nie zobaczymy.

PANI GRABOWSKA

O mój Najjaśniejszy Panie. (PAWEŁ *nadstuchuje z bliska*). Jestem Wam oddana na całe życie.

PAWEŁ (*podchodząc do nich*)

Wot charaszo! Wot szczerość...

STANISŁAW-AUGUST

Jakim prawem miesza się pan do naszej rozmowy!

PAWEŁ (*uderzając się w piersi*)

Prawo ja mam zawsze tu, w sobie.

STANISŁAW-AUGUST

Pani jest pod moją opieką...

PAWEŁ

Pan sam potrzebujesz opieki.

STANISŁAW-AUGUST

Zuchwalcze! Odpowiesz mi za to (*chwyta za szpadę*).

PAWEŁ

Dość tej maskarady (*zdejmuje maskę*).
I pani, Anno Michajłowno, to samo mogłabyś uczynić.

(*Z sali balowej zbliżają się zwolna i ostrożnie ALEKSANDER z PAHLENEM i ZUBOWYM*).

PANI GRABOWSKA

Owszem, aby przekonać W. Ces. Mość, że się myli (*zdejmuje maskę. PAWEŁ i STANISŁAW-AUGUST poruszają się ze zdziwienia*).

PAWEŁ

Cooo?...

STANISŁAW-AUGUST

To wy, najdroższa moja pani!...

PAWEŁ

To pani!... Pani! Jakto?... Przecież ten wachlarz... (*prostuje się, potem pochylając głowę*) Cesarz prosi o przebaczenie panią i W. Kr. Mość... Mille pardons! mille pardons!...

STANISŁAW-AUGUST (*ktania się z lekka, PANI GRABOWSKA dyga i oboje odchodzą. Sale balowe już puste. Muzyka przestała grać. Bal się skończył*).

S c e n a 19.

ALEKSANDER (*do Pahlena tak głośno, aby słyszał Paweł*)

Ot widowisko nielada... Cesarz Wszechrośji proszący o przebaczenie z taką pokorą, jak syn, stojący przed ojcem.

PAWEŁ (*z krzykiem*)

Kto to powiedział! (*zwraca się w stronę Aleksandra*).

ALEKSANDER

Ja!... Wasza Cesarska Mość!

PAWEŁ

Jak śmiesz!

ALEKSANDER

Śmiem, bo nie mogę na to patrzeć, jak największy władca Europy poniża się przed tym, który nigdy nie był kimś, a obecnie jest niczym.

PAWEŁ (*patrząc mu prosto w oczy, kładzie mu rękę na ramieniu*)

Zuchwały jesteś, Sasza. Nie zapominaj, że nie tylko jestem twoim rodzicem, ale i cesarzem.

ALEKSANDER

Daruj, Najjaśniejszy Panie, że ośmieliłem się bronić twego majestatu.

PAWEŁ (*dysząc ciężko*)

Nu, nic... Gniew już przeminął (*po pauzie*)
Ale powiedz... powiedz prawdę, dlaczegoś użył takiego porównania... takich słów: jak syn, stojący przed ojcem!

ALEKSANDER (*milczy*)

PAWEŁ

Nu, mów... Słyszysz, rozkazuję ci, mów.

ALEKSANDER

Nie wiem... Takie nasunęło mi się wrazenie...

PAWEŁ

Nie igraj ze mną, Sasza!... Nie igraj... Teraz idź!... Niech zostaną sam (*ALEKSANDER z PAHLENEM i ZUBOWYM odchodzą*).

S c e n a 20.

PAWEŁ

Jak syn przed ojcem... Wot oszaleć można... (*woła*) Świriepow!

SWIRIEPOW (*wychodzi z posągu*).

PAWEŁ (*żdziwiony*)

A!... To ty tam byłeś na podsłuchach! A!

SWIRIEPOW

Tak... i jestem na rozkazy, Najjaśniejszy Panie!

PAWEŁ

Słyszałeś, co mówił carewicz?

SWIRIEPOW (*po chwili namysłu*)

Nie, Najjaśniejszy Panie.

PAWEŁ

Łziesz!

SWIRIEPOW

Nie łzę, Najjaśniejszy Panie.

PAWEŁ

Tak po co cię trzymam... Po co ja cię opłacam! (*Po chwili*). Durak! Tak możesz i nie widział, ile tu kobiet było ze mną.

SWIRIEPOW

Dwie, N. Panie... Jedna taka śliczna, młoda. Druga to już starsza.

PAWEŁ

A z zamaskowanych rozmawiały ze mną dwie czy jedna?

SWIRIEPOW

Zawsze jedna. Pani Grabowska... z wachlarzem... W takim samym dominie była jesz-

cze druga, ale bez wachlarza... Anna Michajłowna Nelidowa...

PAWEŁ

A ona... Co robiła na maskaradzie?

SWIRIEPOW

Romansowała z Poniatowskim... Mówiła o przyszłej schadzce u niego... W Waszym Pałacu Marmurowym.

PAWEŁ

A podła!.. A cóż on?

SWIRIEPOW

Poniatowski bardzo był rad.

PAWEŁ

Zobaczymy... zobaczymy!... A ty, Swiriew, widziałeś tę małą, która tu była, a potem znikła?

SWIRIEPOW

Widziałem, Najjaśniejszy Panie.

PAWEŁ

A mnie chcesz jeszcze zobaczyć kiedyś w życiu?... Tak ta mała musi tu być przy mnie... A teraz idź precz! (SWIRIEPOW *klania się unieźenie i wychodzi. Z sali balowej wchodzi NELIDOWA w kostiumie maskaradowym*).

S c e n a 21.

NELIDOWA

Szukam W. Ces. Mość wszędzie.

PAWEŁ

Ot w samą porę pani przychodzi... Wasza bliźniaczka już odeszła, a teraz wy, Anno Michajłowno, zostaniecie ze mną i nie będziecie już stroić żartów ze swego cara.

NELIDOWA (*zdejmując maskę*)

Najjaśniejszy Pan gniewa się o taki niewinny maskaradowy żart.

PAWEŁ

Nie o żart, a o niewłaściwy kostium. Powinnaś być w stroju Messaliny. Wykręty na nic się nie zdadzą... Ludzie moi słyszeli wszystkim!... wszystko!... Romansowałaś z Poniatowskim!

NELIDOWA

Najjaśniejszy Panie! Ależ to była tylko maskaradowa intryga.

PAWEŁ (*gniewnie*)

A ta intryga skończy się dla pani źle!

NELIDOWA (*z lękiem*)

Przecież ja jestem duszą i ciałem oddana Waszej Cesarskiej Mości!...

PAWEŁ (*z wzrastającym gniewem*)

A ja z ciebie zrobię prezent mnichom... Ty, Poniatowskiego kochanico!...

NELIDOWA

Ja!... ja kochanką Poniatowskiego!... (*zamyśla się, po chwili*). Przecie to byłoby... potworne!...

PAWEŁ

Dlaczego potworne?... Mów!...

NELIDOWA

Nie mogę.

PAWEŁ

Pójdiesz na tortury.

NELIDOWA

Wasza Cesarska Mość... niech będę ofiarą, ale ta tajemnica pójdzie ze mną do grobu.

PAWEŁ

Tajemnica!... Kogoż ona dotyczy? Czy mnie?

NELIDOWA

Nie tylko...

PAWEŁ

I kogo jeszcze?

NELIDOWA

Poniatowskiego.

PAWEŁ

A cóż ma Poniatowski wspólnego ze mną? Mów!... bo...

NELIDOWA

Nie mogę.

PAWEŁ

Od kogo to wiesz?

NELIDOWA

Mówił mi wuj, Lew Naryszkin...

PAWEŁ

I cóż on ci powiedział? (NELIDOWA *milczy*). Odpowiadaj!... Czy ci język zdrętwiał!... Czy mam ci go kazać wydrzeć? Czy mam zawołać straż?

NELIDOWA (*powoli*)

Wuj Naryszkin zbliżył Poniatowskiego z W. Księżną Katarzyną... Ona z mężem swym nie miała dzieci... I...

PAWEŁ

I co?... I co było potem?... Mów, bo cię zabiję!... (*chwyci ją za gardło*). Za...bi...ję!...

NELIDOWA (*ciężko dysząc*)

Jakżeby ja mogła być kochanką Poniatowskiego... ja, która Waszą jestem... to byłoby takie potworne... (*Wyrywa się i ucieka*).

S c e n a 22.

PAWEŁ

Takie potworne, że nie śmiała wymówić... Ale to kłamstwo!... kłamstwo! On i ja!... Nie!... Nie!... to nieprawda!... To musi być nieprawda!... We mnie płynie tylko krew Romanowych...

Krew Piotra Wielkiego! (*po chwili*). Uwzięli się dziś wszyscy na mnie... Chcą, ażebym zwa-riował?!... Sasza, potem ona... Boże, co za mę-ki! Kto mi powie prawdę... Naryszkin.... w gro-bie...(*nawpół obłądnie*). Więc z grobu go wy-dobyć, ja muszę prawdę wiedzieć!... (*z krzy-kiem*). Prawdy!... Prawdy!!... Prawdy!!!... bo oszaleję!... (*Pada na fotel*).

Koniec aktu pierwszego.

Akt II

(Letnia rezydencja cesarska w Kamiennym Ostrowiu. Park. Po prawej stronie pałac ze schodami do parku. Przed pałacem duża ozdobna altana, Fotele, ławki. Drzewa, krzewy, klomby z kwiatami. Aleje parkowe. Pora popołudniowa).

S c e n a 1.

(SWIRIEPOW, SWENDEN, wchodzą ścieżką boczną, rozglądając się dokoła, SWENDEN zagląda poza altanę i szuka czegoś wśród krzewów. SWIRIEPOW odchodzi w głąb parku i po chwili wraca).

SWENDEN

Tu nie ma nikogo.

SWIRIEPOW

I tam także. Można być spokojnym. Dalej rozstawieni są jak zwykle moi ludzie.

SWENDEN *(wskazuje na pałac)*

Tam za chwilę wstaną od stołu. Jego Ces. Mość bardzo gościnnie podejmuje Poniatow-

skiego. Od miesięcy, jak on przebywa w stolicy, mamy ciągle bankiety.

SWIRIEPOW (*ironicznie*)

Prawdziwie carska gościna. Imperator Paweł widać bardzo miłuje swego gościa!... He! he!

SWENDEN

A przecie nieraz miewa w oczach jakieś dziwne błyski, gdy na niego patrzy (*wskazuje powój*). Łaska imperatora podobna jest do powoju — roztwiera się i zamyka.

SWIRIEPOW

Tak ty staraj się, żeby się dla ciebie nie zamknęła. Twoim to przecie staraniem przyjęto Stanisławę Grygoriewnę na dwór Jej Ces. Mości.

SWENDEN

Opieka imperatorowej ustrzeże ją od złego... Mam nadzieję, że zostanie freiliną Jej Cesarskiej Mości.

SWIRIEPOW

A czy ty myślisz, że zostać kochanką Cesarza Wszechrosji jest rzeczą złą!... Durak! (*Przyśpiewuje z cicha*). Od freiliny do kochanki tylko jeden krok...

SWENDEN

Grygoriewna... nigdy!... jeśli nie obroni jej Cesarzowa, obronię ja!...

SWIRIEPOW

Milcz! Idą! (*Pociąga go za sobą i obaj znikają w parku*).

S c e n a 2.

(ALEKSANDER *ukazuje się na schodach w towarzystwie PAHLENA. Schodzą do parku i zatrzymują się przy pałacu*).

ALEKSANDER

Dobrze, że już wstali od stołu... Bo jak w Rosji chcą robić Wersal, to już wychodzi taka paskudna rzecz, że... (*macha ręką*).

PAHLEN

Niech Wasza Ces. Wysokość nie narzeka... ja obserwowałem dobrze Cara i spostrzegłem, że nasz system już działa... Imperator sam się już zatruwa.

ALEKSANDER

I ja to zauważyłem. Wśród najserdeczniejszego wylewu gościnności papa raz po raz tak spojrzął na Poniatowskiego, że aż ja miałem za plecami mróz.

PAHLEN

Trzeba się tylko starać, żeby ta iskra podejrzeń nie zgasała. Trzeba ją podsycać.

S c e n a 3.

(*Z pałacu wychodzą do parku paziowie, PAWEŁ, CESARZOWA, STANISŁAW-AUGUST,*

WOLSKI i paru innych panów ze świty Króla, księżna GAGARINA, ks. GOLICYN, ARAK-CZEJEW, damy dworu, między innymi NELI-DOWA i STASIA oraz świta cesarska).

PAWEŁ

Wasza Kr. Mość! Mesdames et messieurs! Prosimy spocząć na świeżym powietrzu (*sia-dają*). Dzisiaj w programie mieliśmy tylko obiad.

STANISŁAW-AUGUST

Nie obiad, ale ucztę Lukullusa.

PAWEŁ

Nu, a teraz wytrysną fontanny tak, jak na dworze Króla-Słońca (*słysząc z daleka muzykę wojskową*). (*Do Aleksandra*). Ucz się, synu, ucz się, Sasza, gościnności. Pamiętaj, jak ja przyjmowałem.

ALEKSANDER

Jeśli Wasza Ces. Mość zaszczyci kiedyś progi swego syna, przekona się, że i ja wiem (*z naciskiem*), jak należy podejmować cesarskiego ojca...

PAWEŁ (*jak ukąszony przez żmiję, chwyta go za rękę i szepce*)

Pewnie dziś przy stole piłeś... Co!... (*groźnie*). Pamiętaj Sasza, że Piotr Wielki także kochał swego syna, a jednak (*patrzy na niego przez chwilę złowrogo, a potem*) Nu... niczego!... Golicyn! Każ o zmierzchu puścić fajerwerki.

STANISŁAW-AUGUST (*głosem sztucznie uroczyście*)

Mniemam, że to zbyt cenne... Czyż nie pada blask od majestatu Waszej Ces. Mości?

PAWEŁ (*spogląda na niego badawczo, po czym mówi*)

Mesdames, messieurs. Prawda, że ten Kamienny Ostrów wcale niebrzydki. Szkoda tylko, że nie można urządzić polowania. Jest tu głęboki staw, ale bez dzikiego ptactwa... a staw bez zwierzyny to tak, jak król bez tronu. (GOLICYN, ARAKCZEJEW i świta cesarska uśmiechają się).

STANISŁAW-AUGUST (*wyniośle*)

Wasza Ces. Mość zechce mi uwierzyć, że można polować na stawie i to nawet na dzikie niedźwiedzie, i można być królem bez tronu, bo tylko człowiek, nie tron, czynią króla...

CESARZOWA (*ręką powstrzymuje Pawła*)

Jakże to było, Sire, z takim polowaniem... na niedźwiedzie?

STANISŁAW-AUGUST

Widziałem na własne oczy, jak August III w taki właśnie sposób polował... Branicki, wojewoda krakowski, podejmował w Choroszczu Augusta III z całym jego dworem. Do lasu nad stawem przywieziono w klatkach niedźwiedzie. Klatki wtoczono po deskach między dwie-

ma drewnianymi ścianami w górę, ponad wierzchołki drzew. Potem otworzono klatki i przez urządzone pułapki zwierzyna z wysokości 30 stóp spadała do stawu. Wtedy król August III strzelał.

PAWEŁ (*zirytowany*)

Tak... August III strzelał, a Brühl krajem rządził doskonale dla siebie... Daruje W. Kr. Mość, że nie urządziłem mu takiego polowania... (*z pasją*). Klatka w Kamiennym Ostrowiu może by się znalazła, ale niedźwiedzi dziś zabrakło...

STANISŁAW-AUGUST

Wasza Ces. Mość ciągle dla mnie urządza festyny... Niewymownie jestem wdzięczny i cieszę się nadzieją, że W. Ces. Mość zechce nie odmówić mi w najbliższym czasie choć skromnego podwieczorku u mnie, w Waszym Pałacu Marmurowym... Los zrządził, iż nie mogę Waszej Ces. Mości gościć w mych własnych progach w Warszawie, gdziebym go podejmował, jak brat brata...

PAWEŁ (*gwałtownie*)

Jak brata... jak brata... nie inaczej!

STANISŁAW-AUGUST

Nie rozumiem. Co to znaczy Wasza Cesarska Mość?

PAWEŁ

Ot nic. Tak mi się dziwnie splątała myśl. *(wstaje zdenerwowany, dając znak, ażeby nie wstawano z miejsc i przechadza się w milczeniu).*

CESARZOWA *(do Aleksandra półgłosem)*

Patrz, Sasza, jaki ojciec zirytowany... co mu jest?

ALEKSANDER *(półgłosem)*

Nie wiem, Wasza Ces. Mość *(do Pahlena)*.
Może się domyślam.

PAWEŁ *(zatrzymuje się i woła)*

Golicyn!

GOLICYN

Jestem, Wasza Cesarska Mość.

PAWEŁ

A tancerze gdzie?

GOLICYN

Czekają na rozkazy Waszej Ces. Mości.

PAWEŁ

Niech tańczą. Ale nasze tańce. Przecież ciągle poloneza powtarzać nie będziemy. Szliśmy już „polskim” do stołu. *(Dziki taniec czermieski z kindżałami. Oklaski ze strony Rosjan. Wchodzi oficer, oddaje papiery Golicynowi. Ten z nimi zbliża się do cesarza. Paweł bierze*

papiery i przegląda). Ot miła nowina (*podchodzi do Stanisława-Augusta*). Przyjechał wasz przyjaciel Repnin. Zaraz pewnie tu przybędzie (*do Cesarzowej*). Nasza córka Helena Pawłowna zachorowała na zęby, tak matka powinna być przy niej (*patrząc na Aleksandra*), a ukochany syn powinien być przy matce.
(CESARZOWA *żegna się, jej damy dworu składają ukłony*).

PAWEŁ

Cesarzowa ma opiekę następcy tronu.

CESARZOWA (*do freilin*)

Ja mam opiekę następcy tronu, więc niektóre z freilin mogą pozostać... niech zobaczą fajerwerki... Zostawiam hrabinę Annę Michajłównę, ale żeby się nie nudziła sama, dla jej towarzystwa pozostanie również najmłodsza ślicznotka... Stanisława Aleksandrowna.

GOLICYN (*do Arakczejewa*)

Patrz, hrabio, jak Nelidowa pobladła ze złości.

ARAKCZEJEW

Ma słuszność... Czuje zamach na siebie. Cesarzowa to mądra niemiecka sztuka. Podsuwa młodszą, ażeby utraćić tę, której wpływy zbyt się rozpanoszyły.

PAWEŁ (*po odejściu Cesarzowej i Aleksandra*)

Wasza Kr. Mość godzien jest zazdrości... może teraz sobie spacerować po pięknym par-

ku... słuchać muzyki... patrzeć na fajerwerki... i w cudne oczy dam, a ja, biedny niewolnik tronu, muszę pójść pracować, czytać ważne raporty i radzić się moich doradców... Ale niech się nie martwią piękne panie, a zwłaszcza ta moja śliczna mała sierotka (*wskazuje na Stasię*). Cesarz wkrótce tu powróci (*odchodzi*).

S c e n a 4.

(*Ciż, prócz Pawła, Cesarzowej i Aleksandra*).

GOLICYN (*do Gagariny*)

Chérie, nie kompromituj się... Patrzysz wciąż na króla tak, jak cesarz przed chwilą na freilinę Grygoriewnę. Nie chciałybyś się przejść. (*Podaje jej rękę*).

GAGARINA (*do Golicyna*)

Merci, cher frère... proszę cię, przedstaw mnie królowi... On taki wytworny!... i taki ciekawy przez tą opinię... un mari de toutes femmes...

GOLICYN

Vous êtes toujours la même... (*do Stanisława-Augusta*). Pozwoli Wasza Kr. Mość, że mu przedstawię moją siostrę, księżnę Gagarinę, wielką cnót Waszej Kr. Mości wielbicielkę.

STANISŁAW-AUGUST

Piękność twa, pani, niepospolita, jak uprzejmość twego brata. On to mnie tak troskliwie instalował w Pałacu Marmurowym.

GOLICYN

Wasza Kr. Mość wybaczy, ale muszę pójść
za Jego Ces. Mością (*klania się i odchodzi*).

GAGARINA (*zalotnie*)

Sire! Czy wolno mi będzie być jego prze-
wodniczką po tym parku...

STANISŁAW-AUGUST

Towarzystwo tak zachwycającej damy bę-
dzie dla mnie nie tylko istotną przyjemnością,
ale i prawdziwą chlubą.

GAGARINA (*uśmiechając się zalotnie*)

O! (*chce się schylić*).

STANISŁAW-AUGUST (*uprzedza ją i pod-
nosi różę*)

Pani! Gdyby tu był jeden z moich poetów,
z pewnością do ciebie zastosowałby ten wiersz:

„Mówią, żeś piękna, jak róża nadobna,
Ja mówię, — róża piękna, bo tobie
podobna”.

GAGARINA (*upuszcza trzymaną różę*)

Król taki wytworny... Wersal!... Zawsze
Wersal!

STANISŁAW-AUGUST (*z powagą*)

Nie, piękna pani, to... moja Warszawa!
(*Odchodzi, rozmawiając, w głąb parku, za ni-
mi inni, prócz Stasi i Nelidowej*)

S c e n a 5.

STASIA (*do Nelidowej*)

Wstrętna kokietka z tej księżny! Nieprawdaż, pani hrabino?

NELIDOWA

Czyżbyś była o nią zazdrosna?

STASIA

Nie mam do tego prawa. Alboż ja co znaczę wobec króla. (*Pochyla głowę, z boku alei pokazuje się SWENDEN*).

NELIDOWA (*zwracając się ku nadchodzącemu Swendenowi*)

A! Swenden! — Czy nie widzieliście Swieriewowa?

SWENDEN (*klaniając się i wpatrując w Stasię z zachwytem*)

Nie, pani hrabino.

NELIDOWA

Poszukaj go pan... mam do niego interes.

SWENDEN (*w sąsiedniej alei ukazuje się SWIRIEPOW*)

Szukać nie trzeba... już sam nadchodzi.

NELIDOWA (*do Swendena*)

To może panu nie sprawi przykrości pospacerować z mademoiselle Grygoriewną... a ja z Iwanem Matwiejewiczem zostanę en deux.

SWENDEN

Ja bardzo chętnie, nie wiem tylko, czy Stanisława Aleksandrowna zechce się na to zgodzić?

STASIA

I owszem... pan zawsze taki dla mnie dobry...

SWENDEN *(do Stasi z uczuciem)*

Pani!

NELIDOWA *(patrząc na Swendena)*

O! o! o!... a ja do was zaraz pośpieszę.
(SWENDEN z miną uradowaną odchodzi za Stasią w głąb parku).

S c e n a 6.

NELIDOWA, SWIRIEPOW.

NELIDOWA

Iwan Matwiejewicz!

SWIRIEPOW

Pokorny zawsze sługa pani hrabiny.

NELIDOWA

Posłuchajcie mnie uważnie... Muszę mówić prędko, lada chwila może ktoś nadejść... Cesarzowi grozi niebezpieczeństwo, chcą go omotać intrygą... podsuwają mu tę małą... chcą mnie zgubić i jego zgubić... Ta dziewczyna to figura podejrzana... na pozór tylko taka naiwna... W tym wszystkim ręka jakiegoś mocarstwa...

SWIRIEPOW (*podstępnie*)

Pani hrabina ma słuszość. Pewnie Prus lub Anglii... Dobrze, że ja o tym wiem... właśnie Jego Ces. Mość wydał polecenie... aby tę małą zostawiono tutaj.

NELIDOWA

O! Na miły Bóg, trzeba się jej pozbyć koniecznie... Iwan Matwiejewicz... wiecie, żem bogata i że mam szeroką rękę.

SWIRIEPOW (*chciwie*)

Wy, Anno Michajłowno, wiecie, jak ja jestem wam oddany.

NELIDOWA

Trzeba znaleźć sposób, ażeby cesarz mógł się przekonać o przewrotności Grygoriewny... Musi ją potępić i ukarać.

SWIRIEPOW

Trzeba ją pchnąć w objęcia Poniatowskiego... To imperatorowi wystarczy.

NELIDOWA

Nie wtajemniczajcie tylko Swendena... Miejcie się na baczności.

SWIRIEPOW

Nie z takimi dawałem sobie radę... Pani hrabina może na mnie liczyć tak, jak ja na panią hrabinę... (*spogląda w głąb parku*). Ale,

pani hrabino, odejdźmy stąd... Repnin z Arakczejewem nadchodzi tutaj... Naradzimy się jeszcze (*odchodzą*).

S c e n a 7.

(*Z przeciwnej strony przychodzą przed pałac
REPWIN i ARAKCZEJEW*)

ARAKCZEJEW

Tak wy, książę Mikołaju Wasylewiczu, powracacie z zagranicy. Dużo, drogi druhu, musieliście się napatrzeć i nasłuchać.

REPWIN

A tu na dworze... czy co nowego?

ARAKCZEJEW

Nic. Najwyżej jakaś nowa faworyta.

REPWIN (*z ciekawością*)

Jest jaka... Powiedzcie, kto to taki?

ARAKCZEJEW

Taka sobie...na przynętę.

REPWIN

A ta „kukła z wosku”, jak go nazywała imperatorowa Katarzyna, ten były król polski ciągle jest fetowany?

ARAKCZEJEW

Zaczyna to już gniewać, tak mocno to dziwne.

REPWIN

Nie dziwić się i nie narzekać... tak potrzeba... A jaki jest obecnie stosunek Jego Ces. Mości z następcą tronu? Czy imperator zawsze względem niego tak podejrzliwy? A wy, hrabio Aleksy Andrejewiczu, zawsze jeszcze musicie pilnować carewicza Aleksandra?

ARAKCZEJEW

Zawsze i ciągle każe mi go mieć na oku. To szkodzi mojej opinii.

REPWIN

Opinia?... Pfi!... Opinia odrasta, jak pazurek.

ARAKCZEJEW

Wam wiadomo, książę, jak cesarzowa Katarzyna nie lubiła swego syna Pawła. Nazywała go drapieżnym zwierzęciem... une bête féroce... chciała tron zostawić nie jemu, lecz synowi jego, Aleksandrowi.

REPWIN

Ale carewicz nie chciał.

ARAKCZEJEW

Tak... naówczas.. o tym jednak, co miało się stać, cesarz nie zapomniał i to może go teraz tak niepokoi... (PAWEŁ *wchodzi z pałacu*).

S c e n a 8.

Ciż i PAWEŁ.

PAWEŁ

A! Książ Mikołaj Wasylewicz! Witaj!
(*Podchodzi do niego*). Chcę pomówić z Wami.
(*ARAKCZEJEW kłania się i odchodzi. PAWEŁ siada na fotelu. REPNIN stoi przed nim*). Książ powracasz z Berlina... Jak się udała misja?... Widzieliście pruskiego króla?

REPNIN

Przedstawiłem mu cały plan Waszej Ces. Mości, mówiłem o niebezpieczeństwie, jakie grozi ze strony Francji, o zarazie rewolucyjnej... Wskazałem wspólne w tym interesy Prus i Rosji... nic nie pomogło...

PAWEŁ

Tak on durak! Ten Fryderyk Wilhelm!... I cóż on zamierza?

REPNIN

Duma go zaślepia. Sądzi, że gdy ma część Polski i Warszawę, to już nie ma się czego obawiać. Na moje argumenty bąkał ni to ni owo.

PAWEŁ

Tak ty książ także durak! Należało na nim wymóc kategoryczną odpowiedź.

REPNIN (*urazony*)

Nalegałem... oświadczyłem wręcz, że musi wybierać... albo z nami... albo przeciw nam. (*zatrzymuje się*).

PAWEŁ

A cóż on?

REPNIN

Odpowiedział mi, że jest udzielnym monarchą i nikt mu nie będzie dyktował praw. I dodał: „Zapamiętaj to sobie, księżę, że tu Berlin, a nie Warszawa”... W mojej osobie poważył się obrazić Rosję!

PAWEŁ

Mniejsza o twoją osobę!... Ale jaka na to rada, Mikołaj Wasylewicz?

REPNIN

Można jeszcze króla pruskiego nastraszyć...

PAWEŁ

Czym?

REPNIN

Niebezpieczeństwem ze strony Polski.

PAWEŁ

Która już nie istnieje?

REPNIN (*zwolna i dobitnie*)

Ale ja pozwalam sobie przypomnieć, dlaczego doradzałem Waszej Ces. Mości, aby Poniatowskiego mieć pod ręką i otaczać go swoją łaskawością. Taki pobyt b. polskiego króla w Petersburgu musi w ościennych państwach wydawać się zagadkowym. Te wspaniałe fety dla niego, te bale zdają się zapowiadać jakieś plany do naszych działań na bliską przyszłość...

w związku z jego osobą. To musi wzbudzić duży niepokój i w Prusach i w Austrii. Przejmie ich strach. Zmusimy ich do wszelkich ustępstw, gdy się im zagrozi, że Wasza Ces. Mość użyje swej wielkiej armii, ażeby odebrać Warszawę... przywrócić koronę Poniatowskiemu...

PAWEŁ

Nu wot, mudriec Repnin!... Wspaniale! wspaniale! Petersburg dał, Petersburg wziął i Petersburg znów daje.

REPNIN

A kiedy Poniatowski przestanie już być potrzebny, trzeba będzie pomyśleć o ratowaniu jego zdrowia... Mamy świetnych lekarzy... Pamięta Wasza Ces. Mość tego doktora greka, który tak nam dopomógł skutecznym leczeniem tatarskiego chana...

PAWEŁ

Zamilcz kniaź! zamilcz!... Poniatowskiego nienawidzę!... Nienawidzę... ale mi nie wolno... to mógłby być najstraszliwszy grzech... Ty nie wiesz, ale ja mam podejrzenie... straszne podejrzenie... *(nagle z krzykiem)*. Wołaj mi tu Swiriepowa *(Repnin stoi zdumiony)*. Wołaj mi Swiriepowa natychmiast... Was wszystkich ludzi trzeba traktować jak psy *(zaciskając pięści)*. O! czemu ja nie jestem Iwanem Groźnym... twój pradziad sługą przy nim był... i ja miałbym swych opryczników... wszyscy drżeliby przede

mną... i piłbym krew... (z *zawziętością*) i jego krew... (po chwili). Wołaj Swiriepowa natychmiast! (REPNIN *oddala się*. PAWEŁ *chodzi krokiem gwałtownym*).

S c e n a 9.

(PAWEŁ, SWIRIEPOW *nadchodzi z parku pośpiesznie*).

SWIRIEPOW

Wasza Ces. Mość! Ja pokorny rab.

PAWEŁ (*gwałtownie*)

Swiriepow, mów! (*zawahał się*). Powiedz... co tu słycać?

SWIRIEPOW

Wasza Ces. Mość może być spokojny... Moi ogrodnicy są w parku... i patrzą i słuchają...

PAWEŁ

Jacy ogrodnicy?

SWIRIEPOW

Moi ludzie... nazywam ich ogrodnikami, bo słyszą, jak trawa rośnie.

PAWEŁ (*nie przestając chodzić*)

Chleb ty nie darmo jesz, ja to wiem... dużo też w swym życiu musiałeś widzieć i słyszeć... Dużo chyba pamiętasz... (SWIRIEPOW *klania się nisko*). Znałeś ty Lwa Aleksandrowicza Naryszkina?

SWIRIEPOW

Znałem, Najjaśniejszy Panie.

PAWEŁ

Co to był za człowiek?

SWIRIEPOW (*przebiegle*)

Szambelan był.

PAWEŁ

Głupiś jak korek. Ja pytam, jaki to był człowiek... Czy to prawda, że... że on był rajfurem Poniatowskiego... (*zatrzymuje się*) u Wielkiej Katarzyny?... (SWIRIEPOW *milczy*)... Mów!

SWIRIEPOW

Łaski, Najjaśniejszy Panie...

PAWEŁ

Nie bój się niczego... i nikogo, ani mnie. Mów!

SWIRIEPOW

Ja nie wiem, Najjaśniejszy Panie.

PAWEŁ (*z wściekłością*)

Schadzki gdzie się odbywały? W Oranienbaumie... i gdzie jeszcze?

SWIRIEPOW

Doprawdy... nie wiem.

PAWEŁ

A cóż na to ten... Wielki Książę mąż... Wiedział? (SWIRIEPOW *kiwa głową potwierdzająco*). I nic go to nie obchodziło?... Tfu...

SWIRIEPOW

Wielki Książę był zajęty, miał już przy sobie freilinę dworu, Elżbietę Woroncową... a nawet... (*milknie*).

PAWEŁ (*pryskakując do Swiriepowa i zamierzając się nań laską*)

Wygadałeś się! Widzę, że wiesz wszystko. I musisz mi powiedzieć wszystko!... Słyszysz, wszystko!... albo zgnijesz w Schlüsselburgu, ty stary psie!

SWIRIEPOW (*zwolna*)

Bywało w Oranienbaumie... w pawilonie Monplaisir jadali kolację we czworo. Potem Wielki Książę zabierał z sobą Woroncową i odchodził... a Wielka Księżna i Poniatowski... zostawali z sobą sami...

PAWEŁ (*łamiąc laskę na kawałki*)

Przekłęci!!! Przekłęci!!! (*chwije się i chwytając za stół, ażeby nie upaść, po chwili głosem słabym i drżącym*). Jeśli chcesz żyć, przetrząśnij stary mózg. Czyś słyszał za dawnych czasów, gdy byłem mały, aby ona mówiła kiedy o Poniatowskim i... o mnie?

SWIRIEPOW (*namyślając się*)

Pamiętam raz jeden... Wasza Ces. Mość... naówczas małe dziecko w pokoju jej, Najjaśniejszej Cesarzowej (*Żegna się zginając nisko*) pewnego razu wyciągnął rączki do portretu polskiego króla...

PAWEŁ

Nu, co? Nu i co?

SWIRIEPOW

Wtedy imperatorowa powiedziała do Narzyszkina: patrz, szambelanie! Wyciąga rączęta, jak do ojca.

PAWEŁ (*szaleńczym śmiechem*)

Ha! ha! ha!... ha! ha! ha!!!! (*Spogląda na Swiriewowa*). Precz! (*Pada na fotel, po czym szeptem*). On! (*po chwili obłądnie*). W oczach mi czerwono... Pachnie krwią!... (*z krzykiem*) Nie! Nie!... (*przenosząc wzrok na Swiriewowa*) Bałwanie, nie słyszałeś, że masz iść precz!

SWIRIEPOW

Czekam na rozkazy... te, które Wasza Ces. Mość miał mi dać... co do Stanisławy Aleksandrowny Grigoriewny.

PAWEŁ (*zrywając się z fotela*)

Idź precz! Wszystkiego mam dzisiaj dość! (*Idzie ku schodom pałacowym*).

SWIRIEPOW (*chytrze*)

A moi ludzie mówią, że ona jest kochanką Poniatowskiego.

PAWEŁ (*groźnie*)

To zczeźnie!... (*znika za drzwiami pałacu*). SWIRIEPOW *przechadza się, uśmiecha się do siebie i zaciera ręce. Z alei wychodzą NELIDOWA i STASIA. Na widok ich SWIRIEPOW chowa się za drzewa*).

Sc e n a 10.

(NELIDOWA — STASIA).

NELIDOWA

Jakże ci tu na carskim dworze?

STASIA

Dopiero od paru dni... Najjaśniejsza Pani taka dla mnie łaskawa.

NELIDOWA

A Najjaśniejszy Pan? Czy również dla ciebie łaskawy?

STASIA

Cesarza boję się od czasu tej maskarady... tak na mnie dziko spogląda.

NELIDOWA

O, tak... Cesarza się strzeż. Pobawi się tobą przez godzinę, a ciebie unieszczęśliwi na całe życie. Ale i cesarzowej nie trzeba dowierzać. Ona już z niejednej uczyniła igraszkę.

STASIA

U kogóż więc ja nieszczęśliwa szukać mam pomocy?

NELIDOWA

Jest ktoś.

STASIA

Któż to taki?

NELIDOWA

Polski król.

STASIA

O, ja uwielbiam mojego króla i tak wierzę w niego!... Jakże cieszyłam się nadzieją, że przy dworze cesarzowej będę mogła widzieć go częściej, a może nawet słyszeć kiedyś jakieś słowa z jego ust... Ale łudziłam się.

NELIDOWA

Twoja to wina. Postaraj się dotrzeć do niego.

STASIA

Może tutaj, dziś?

NELIDOWA

Cóż znowu. Tu na to nie miejsce... To byłoby bardzo niebezpiecznie...

STASIA

Więc gdzie?... (*błagalnie*). Niech mi pani poradzi — gdzie?

NELIDOWA (*biorąc ją za rękę i tonem niby serdecznym*)

Taką czuję dla ciebie sympatię, że postaram się o to... Wyjednam ci u polskiego króla posłuchanie... u niego... w Pałacu Marmurowym...

STASIA (*uradowana*)

Co pani hrabina mówi!... Czy to możebne...

NELIDOWA

Tylko przysięgnij mi, że nie powiesz o tym nikomu. Przysięgasz?

STASIA (*uroczyście*)
Przysięgam!

NELIDOWA
Pamiętaj! Nikomu... (SWENDEN *nadchodzi*). Ani jemu.

S c e n a 11.
Ciż i SWENDEN.

NELIDOWA
Jak to dobrze, że pan tu jesteś... Muszę jeszcze zobaczyć się z księżną Gagariną, która jakoś długo trzyma polskiego króla w niewoli... potem zajdę do małego saloniku w pałacu... trochę odpocznę (*do Stasi*) tam się spotkamy i razem wrócimy do Petersburga. Tymczasem zostawiam Stanisławę Aleksandrownę pod pańską opieką. (NELIDOWA *odchodzi, spotyka wśród drzew skradającego się Swiriepowa, kiwa mu głową i pokazuje ręką Stasię i Swendena*).

S c e n a 12.
STASIA, SWENDEN (SWIRIEPOW *za pobliskim drzewem*)

SWENDEN (*tkliwie*)
Stanisławo Aleksandrownno. Czy wolno mi jeszcze przemówić do was o sobie...

STASIA
O, już mówiłam wam dzisiaj, że nie mogę mieć dla was nic innego prócz życzliwości.

SWENDEN

Ja wiem lepiej, niż kto inny, żem was niegodzien... Ale i w duszy niegodnej powstać może uczucie nowe, nieznane, tak odmienne... Jakże ja pragnąłbym teraz przeistoczyć się, uszlachetnić przez zbliżenie do istoty uroczej i tak czystej, jak wy. Wiem, że za dawne me czyny, nie tyle może złe, ile lekkomyślne, trzeba odpokutować ciężko. Możebym ja tego nie wy czuł, gdybym was nie spotkał w mym życiu... A teraz chociaż sam jestem w więzach, chciałbym dla was uczynić wszystko. Życie gotów jestem oddać dla waszego szczęścia.

STASIA

O szczęściu ja nie marzę... pragnę tylko spokoju.

SWENDEN

Niczego więcej!

STASIA

O! i pragnę widoku polskiego króla...

SWENDEN

Wy w nim zakochana?

STASIA (*z uczuciem*)

Czy ja go kocham!... Kochać to pragnęłoby się być kochaną... A czyż to możebne... Nawet myśleć o tym byłoby szaleństwem... Mnie wystarcza słyszeć jego głos... jego słowa... chociażby tylko widzieć, patrzeć na niego... a gdy-

by raczył się do mnie odezwać!... Tego mi dość... Tego dla mnie już wiele... bardzo wiele (*zamyśla się*). Czy to jest miłość?

SWENDEN

A tymczasem grozi wam niebezpieczeństwo... straszne niebezpieczeństwo... Cesarz chce uczynić z was swą kochankę... jak już niejedną.

STASIA

O! Boże!

SWENDEN

A gdy która mu się opiera... śle na zesłanie do monasteru na całe życie... ale wprzód bierze ją gwałtem.

STASIA

O! Boże mój!... Boże!!

SWENDEN

Ale w waszej obronie ja stanę, choćby to był sam car... choćby miał zginąć on! i ja...

STASIA (*zapalając się*)

O! Ja jestem tylko biedna dziewczyna, ale nie ulęknię się nawet imperatora... mam przy sobie zawsze i tego obrońcę! (*wyciąga z za gorsu flakonik*).

SWIRIEPOW (*podchodzi do nich*)

A! lubo popatrzeć i posłuchać, jak młodzi zwierzają się przed sobą.

SWENDEN (*ze złością*)

Po co tutaj przyszliście?

SWIRIEPOW (*z przesadną uniżonością*)

Po służbie, mileńki, po służbie... a twoja służba nie tutaj... (*groźnie*) twoja służba... patrzeć za polskim królem (*z wyciągniętą rozkazującą ręką*). Nu! marsz!! (*STASIA patrzy na Swendena zdumiona. SWENDEN odchodzi zgnębiony*).

S c e n a 13.

SWIRIEPOW — STASIA.

SWIRIEPOW

Ostrożnie!... dziecinko! Ostrożnie!... Nie każdemu można tak wierzyć... On ci obiecuje... obiecuje... he! he! he! a ty wiesz kto on jest?

STASIA

Swenden.

SWIRIEPOW

Tak, Swenden, ale to carski szpieg!... jak raz do sekretów... ha! ha! ha! (*STASIA chwytą się za głowę*). A teraz co będzie, gołąbeczko, jak on o tym wszystkim złoży raport Jego Ces. Mości.

STASIA (*przerażona*)

Niechybnie zginę!

SWIRIEPOW

Nu, nie lękaj się, dziecinko... Swiriewow cię obroni... tylko mnie słuchaj. (*Bierze ją pod rękę i wyprowadza*).

S c e n a 14.

STANISŁAW-AUGUST, GAGARINA
(*Wychodzą z bocznej alei*).

(STANISŁAW-AUGUST *zaprasza ręką Gagarinę, ażeby usiadła, po czym siada obok niej. Poświata księżycowa*).

GAGARINA

Niewymownie wdzięczna jestem za tyle usłyszanych ciekawych rzeczy i z literatury i ze sztuk pięknych... Teraz już się nie dziwię, że Wasza Królewska Mość dał swemu krajowi tak świetną kulturę .

STANISŁAW-AUGUST

Kochałem piękno i pragnąłem widzieć piękno dokoła siebie.

GAGARINA

Wasza Kr. Mość uczynił z Warszawy drugi Wersal... jak Ludwik XIV tam, tak wy w swej stolicy byliście też drugim Roi-Soleil.

STANISŁAW-AUGUST

Nie, księżno. Ja stałem się nie królem słońca... raczej królem zmierzchu i... upadku.

GAGARINA

Sire, melancholia nie przystoi waszemu obliczu.

STANISŁAW-AUGUST

Przystoi mojemu sumieniu.

GAGARINA (*pieszczotliwie*)

Trzeba rozjaśnić czoło. Trzeba pomyśleć, że kto ma wrodzony majestat, przed tym zawsze chylą się głowy mężczyzn, a serca niewieście płoną.

STANISŁAW-AUGUST

Chylą się głowy dworaków, a jeśli chylą się inne, to obłudnie.

GAGARINA

Mężczyzną nie jestem... We mnie, kobiecie, mówi w tej chwili moje serce.

STANISŁAW-AUGUST

Ce n'est que la bonté... dobroć... Księżna chce mi dać chwili złudzenia.

GAGARINA

Czemu złudzenia?... Chyba szczęścia! Waszej Kr. Mości postać świeci wciąż jeszcze blaskiem.

STANISŁAW-AUGUST

Blaskiem próchna... Chère princesse... masz przed sobą tylko wielką ruinę.

GAGARINA

Wśród ruin marzy się tak słodko... c'est une poésie... urok płynie z duszy... z takiej duszy, jak Wasza, Sire... ona jest harfą eolską. (*światło księżycy pada na scenę*).

STANISŁAW-AUGUST

Wszystkie w niej struny już zerwane... Pozostało mi tyle, ile mówi ten wiersz... Sklecił mi się, kiedy powiek nie mógł skleić sen. Wiersz może nieco płochy, ale bardziej smutny:

Przestały kwitnąć róże
W ogrodzie moich snów,
Rozkoszy zbędne kruże,
Amora próżny łów.
Upojeń znikły chwile,
Nadchodzi życia kres.
Daremnie patrzysz mile,
Przyszłość jest tylko z łez.

A jeśli czasem dźwięki
Przeszłości lutnia drga,
Z wyrocznych losów ręki
Snuje się smutku mgła.
I ani jeden promień
Nadziei gwiazdą lśni,
W udręce dawnych wspomnień
Mijają resztki dni...

Tak, księżno. Nie pozostało mi już nic.

GAGARINA

Są serca, które pragną bić dla Waszej
Królewskiej Mości.

STANISŁAW-AUGUST

Vous êtes charitable... Litość wzruszająca... Dziękuję pani. (Całuje ją w rękę i odprawia do schodów pałacowych, po czym wraca na poprzednie miejsce, siada, pogrąża się w zadumie. Po chwili głosem smętnym:

W udręce dawnych wspomnień
Przeminą resztki dni. (*Znów po chwili*).
A oni jeszcze wierzą, że, ratując mnie stąd,
uratują Ojczyznę. O! Czyż jam tego godzien...
(*z rozpaczą*) ja!!!... ja!!!...

(*Kurtyna powoli zapada*).

K o n i e c a k t u d r u g i e g o .

Akt III

(Sala w Pałacu Marmurowym u Stanisława-Augusta. Przed podniesieniem kurtyny słyhać śpiew, potem brama, kurtyna się podnosi, MONDINI siedzi przy szpinecie i śpiewa. Na fotelach zajmują miejsca PAWEŁ, STANISŁAW-AUGUST, PANI GRABOWSKA, ALEKSANDER, REPNIN, VIGUÉE-LEBRUN, Ks. GAGARINA, ambasadorowie KOBENTZELER i WITHEWORT, Ks. GOLICYN, Ks. PUZYNA, TREMBECKI, WOLSKI, Dr BEKLER i *śroita*).

Scena 1.

MONDINI (*śpiewa**)

Vous dansez, marquise,
D'un pied si léger,
Qu'en passant la brise
Ne peut moins pèser.

*) Tekst ten gawota Lemmerit'a jest też w przekładzie polskim Wincentego Rapackiego. (*Przyp. autora*).

La fleur est sans grâce,
Certe auprès de vous,
L'oiseau dans l'espace
De vous est jaloux.

Un parfum qui grise
Fait d'ambre et d'iris
Vient de vous, marquise,
A mon coeur épris.

La mouche que pose
Marton chaque jour
Sur votre front rose
Apelle l'amour.

PAWEŁ

Ot bravo, Mondini (*do Stanisława-Augusta*). Wasza Kr. Mość, jako dzisiejszy amfitrion, nie tylko dał świetny obiad, ale i artystyczną ucztę (*do Repnina*). Teraz mam już zupełnie inny humor, kniaź. (*Do Stanisława-Augusta*). Rad jestem, że przyjąłem zaproszenie Waszej Kr. Mości. (*Do Mondiniego*). Nu, śpiewaj dalej, Mondini.

MONDINI (*śpiewa*)

Sur vos noirs cheveux
La poudre est jettée,
Marquise coquette
Un frimas tremblant
Et de vos grands yeux
Jaillit la flamme
Qui penetre l'âme
De votre amant.

Comme en dansant tous deux la gavotte
Colin disait à Javotte:

„A toi
Ma foi”.

Ainsi quand nous allons en cadence
Tout au plaisir de la danse,

Mon coeur,
Sans peur.

Repéte que c'est vous que j'adore,
Mon regard le dit encore

Si doux
Pour vous!

Fermez votre éventail qui m'empêche
De voir votre teint de pêche,

Vos yeux
Si bleus.

ALEKSANDER (*do Gagariny*)

O! Mondini zapatrzył się w pani niebie-
skie oczy. Bravo, bravo, Mondini!

PAWEŁ

Nie przeszkadzaj, Sasza, niech on śpiewa
dalej.

MONDINI (*śpiewa*)

Et quand je vous aime

D'une folle ardeur,

D'un bonheur suprême,

Remplissez mon coeur:

Vous êtes trop belle,

Moi trop malheureux,

Soyez moins cruelle:

Comblez tous mes vœux.

Voyez comme on danse
La main dans la main,
Allons en cadence
Jusqu'au doux hymen.

Vous dansez, marquise,
D'un pied si léger,
Qu'en passant la brise
Ne peut moins pèser.

STANISŁAW-AUGUST

Dziękuję ci, Mondini.

PAWEŁ

Quel artiste! bravo!

PANI GRABOWSKA, GAGARINA *i inni.*

Bravo! bravissimo! (MONDINI *kłania się*).

STANISŁAW-AUGUST

Ładna melodia.

PAWEŁ (*przekornie*)

A dla mnie nie może się nawet równać
z menuetem.

STANISŁAW-AUGUST

I mnie się menuet bardzo podoba (*do Ga-
gariny*), zwłaszcza jak tańczy czarująca księż-
na. (*Do Wolskiego*). Szambelanie, Jego Ces.
Mość życzy sobie menueta. Każ zagrać (WOL-
SKI (*wychodzi*)). Księżna nie odmówi...

GAGARINA (*zalotnie*)

Waszej Królewskiej Mości nie mogłabym odmówić niczego.

STANISŁAW-AUGUST

Panie ambasadorze Kobentzeler, słyszeliśmy, że Jego Ekscelencja jest świetnym tancerzem... (*WOLSKI wraca*).

PAWEŁ

Prosimy! Niech ambasador zatańczy...

KOBENTZELER (*do Gagariny*)

Jeśli księżna pani mnie zaszczyci... (*Z sąsiedniej komnaty słychać muzykę menueta. GAGARINA i KOBENTZELER tańczą*).

STANISŁAW-AUGUST (*przyglądając się tańczącym*)

Tyle wytworności, tyle wdzięku.

PANI GRABOWSKA (*do Gagariny*)

C'est charmant! C'est charmant...

GOLICYN

Doprawdy śliczny taniec.

PAWEŁ

Tylko że w Paryżu zapomniano teraz o menuecie dla... carmagnoli.

STANISŁAW-AUGUST

I to tam właśnie, gdzie słynny Marcel miał z takim zachwytem: „Ach, panowie, nie ma jak menuet! Ileż to mieści się w nim i treści i piękna”.

PAWEŁ

Któż to był ten Marcel?

LEBRUN

Słynny nauczyciel tańca...

STANISŁAW-AUGUST

Najpierwsze panie i panowie ubiegali się o naukę w jego salonie. (*Do Trembeckiego*). Patrz, szambelanie... księżna, choć nie uczyła się u Marcela, tańczy niezrównanie.

WITHEWORT

Jego ekscelencja Kobentzeler także nie ma się czego wstydzić. Bravo! bravo! Przynajmniej na coś przydają się na dworach dyplomaci. (*Taniec się kończy, KOBENTZELER odprowadza na miejsce Gagarinę i kłania się jej. WITHEWORT do Gagariny*):

Vous dansez, marquise,
D'un pied si léger,
Qu'en passant la brise
Ne peut moins pèser.

(*GAGARINA uśmiecha się do Withewortha. Lokaje roznoszą wina i napoje chłodzące. Wszyscy piją*)

ALEKSANDER (*do Stanisława-Augusta*)

Słyszałem, że moja wielka babka, imperatryca Katarzyna, tańczyła podobno bosko menueta,

PAWEŁ

Wasza Ces. Wysokość zapomina, że wszelkich informacji o jego babce, a mojej matce, może udzielić mu tylko jego ojciec, a nie ktoś poza naszą rodziną.

ALEKSANDER

Darujesz, ojczy, ale aczkolwiek ty znałeś doskonale nieodżałowaną carycę, to jednak w tych latach, kiedy była młoda, Jego Kr. Mość mógł ją znać lepiej.

PAWEŁ

Wasza Ces. Wysokość staje się co najmniej nieostrożny. Mógłby mu to przebaczyć cesarz, ale ojciec nie chce być więcej wyrozumiałym. Poniesiesz za to karę.

ALEKSANDER

Przypuszczałem, że dziś przynajmniej w gościnie u króla nie spotka mnie żadna przykrość.

STANISŁAW-AUGUST *(do Pawła)*

Może Wasza Ces. Mość ze względu na mnie zechce nie przywiązywać wagi do słów Jego Wysokości. Doprawdy, byłoby mi niewymownie przykro, gdyby carewicz, następca tronu, czuł się niedobrze pod moim dachem.

PAWEŁ *(już nie panując nad sobą)*

Ten dach z mojej woli... należy do Waszej Kr. Mości. Ale ja, Cesarz Wszechrosji, trzymam na nim swoją rękę i jeśli nią uderzę, dach

runie i może pogrzebać wszystkich!... (*rozpinając mundur*) Replin! Potrzyjaj mnie, jakoś mi dziwnie gorąco... duszno...

ALEKSANDER (*podchodzi do Pawła*)

Trzeba wezwać lekarza, ojciec.

PAWEŁ

Może tego greka, który leczył chana. Czy Wasza Ces. Wysokość myśli o nim? (*opada na fotel i oddycha*). Replin!... Do mnie...

Dr. BEKLER

Wasza Ces. Mość pozwoli (*ujmuje go za puls*).

PAWEŁ

Nie trzeba... Mam swoich lekarzy. (*Wstaje*). Zresztą jest mi już zupełnie dobrze... Bawmy się dalej...

STANISŁAW-AUGUST

Gdy już przeminęła Terpsychora, mam wrażenie, Wasza Ces. Mość, że kolej przyszła na poezję (*do Trembeckiego*). Panie szambelanie, po tak uroczym tańcu księżny musisz być pełen natchnienia. Muza twoja powinna niezrównanej tancerce poświęcić coś pięknego. (*PANI GRABOWSKA kieruje lokaja z winem do Trembeckiego*).

TREMBECKI (*biorąc kieliszek*)

Radaby dusza, Najjaśniejszy Panie, ale doprawdy boję się, czy będę mógł...

GAGARINA (*urazona*)

Czyżby pan szambelan nie miał już dość wigoru?

STANISŁAW-AUGUST

A widzisz, szambelanie, jak cię zaatakowano... Broń się, broń się poezją.

TREMBECKI

Skoro król każe... (*po chwili kłaniając się całemu otoczeniu*)

O wdzięków zbiory,
Niebiańskie wzory,
Panie, królowe...

(*zwraca się ku Pani Grabowskiej, ta zlekka się porusza*)

...boginie,

Niech wasze oko
Sięga głęboko,
Nie sądzi gracza po minie.

Włos mi ubielił
I twarz podzielił
Srogi czas w różne zagony,
Lecz za tę szkodę
Dał mi w nagrodę
Serdeczny zapach zwiększony.

Tak Hekla siwa
Śniegiem pokrywa
Swoje ogniste pieczary,
Wierzch ma pod lodem,
Zielona spodem
I wiecznie karmi pożary.

Płyn mi w potoku,
Bacchowy soku,
Ręką przelany życzliwą,
Gdy, na cześć waszą
Pełniąc tę czaszę,
Przygasam ogień... oliwą.

(*Kłania się. STANISŁAW-AUGUST kiwa mu ręką życzliwie*).

PAWEŁ

O! Widać, że pan szambelan może być jeszcze niebezpieczny dla dam (*do Repnina półgłosem*) tak jak Poniatowski dla prusaków. (REPWIN *śmieje się rubasznie*).

STANISŁAW-AUGUST

Pan szambelan jest niewyczerpany w tematach swej twórczości.

TREMBECKI

Wasza Kr. Mość nazbyt dla mnie łaskawy... a ja zawsze powtarzać będę, że łatwiej było pisać dla wszystkich Ludwików francuskich, niż dla jednego króla Stanisława-Augusta (*kłania się i odchodzi na stronę*).

VIGUËE-LEBRUN (*do Stanisława-Augusta*)

Tyle się nasłuchałem o zbiorach sztuki, jakie posiada Wasza Kr. Mość... Podobno część ich znajduje się w tym pałacu (*do Pawła*). Czy Wasza Ces. Mość je oglądał?... A możeby dziś dało się je zobaczyć...

PAWEŁ (*powstaje ociężale*)
Jeżeli Jego Kr. Mość raczy nam pokazać.
(*Ogólne poruszenie*).

STANISŁAW-AUGUST

Będzie to dla moich zbiorów prawdziwy
zaszczyt.

PAWEŁ

W takim razie chodźmy. (*wychodzą wszyscy
prócz WOLSKIEGO, PUZYNY i Dra BEK-
LERA*).

REPNIN (*półgłosem do Golicyna*)

Te zbiory mogą się przydać do naszego
Ermitażu.

S c e n a 2.

(PUZYNA, WOLSKI, Dr BEKLER).

PUZYNA

Cóż to było z carem, panie doktorze?

Dr BEKLER

Mówiąc delikatnie... nerwy... tak... to coraz
częściej się powtarza i może przybrać nader nie-
pożądane formy.

WOLSKI

Słyszałem na dworze... że cesarz wpada...
w rozgoryczenie... że nic go już nie zajmuje.

PUZYNA

Nawet ta młoda freilina, którą mu podsta-
wiają dla zdetronizowania Nelidowej?

Dr BEKLER

Z jego zdrowiem niedobrze... Mówił mi kolega, jeden z przybocznych lekarzy... cesarz nieważ jakież halucynacje... mający po nocach... gada do siebie jak w obłąkaniu... ze szczególną jakąś nienawiścią do swojej matki, imperatorowej Katarzyny... We wszystkich pałacach kazał też pozasłaniać jej portrety... ot jak i w tej sali (*wskazuje na ścianę, gdzie wisi zasłona*). Nawet i w dzień rozmawia z sobą głośno.

PUZYNA

To niebezpieczne...

Dr BEKLER

Ale mnie bardziej obchodzi zdrowie naszego króla jegomości... Od wczoraj jestem do prawdy mocno zaniepokojony... król wczoraj zemdał... lękam się o jego serce.

PUZYNA

Czy stan taki groźny?

Dr BEKLER

Każde silniejsze wzruszenie może spowodować katastrofę... A przede wszystkim ten smutek, jaki go coraz bardziej nęka, może przejść w czarną melancholię... Król już w Grodnie rozchorował się przed samą abdykacją.

WOLSKI

Pamiętam, kiedy dostał list od cesarzowej Katarzyny.

Dr BEKLER

Po przeczytaniu listu wpadł w omdlenie...
przez trzy dni miewał ataki...

WOLSKI

Byłem wtedy przy nim... Widzieliśmy, jaką
walkę staczał z sobą, zanim akt zrzeczenia się
tronu podpisał.

PUZYNA (*z goryczą*)

A jednak podpisał.

WOLSKI

Imperatryca groziła... w Grodnie już nie
miał wolności... miasto otaczały tysiące żołnier-
stwa moskiewskiego. Tytuł królewski stał się
dlań czczym wyrazem. Król nie był już królem,
tylko jeńcem. Przedstawiano mu, że abdykacja
sprowadzi uspokojenie w całym kraju... że on
odmową swą rozpęta gniew carycy Katarzyny,
ze szkodą jeszcze większą dla Polski...

PUZYNA

Zresztą działał i Repnin... Ten najspryt-
niejszy z łotrów (*wchodzi PAŻ*).

S c e n a 3.

Ciż i PAŻ.

PAŻ

Hrabia Ignacy Działyński prosi Najjaśniej-
szego Pana o posłuchanie.

WOLSKI

Proś!

PUZYNA

Działyński... Nareszcie!... O, proś! proś!
(BEKLER *żegna się i wychodzi, za nim PAŻ*).

S c e n a 4.

(DZIAŁYŃSKI, WOLSKI, PUZYNA).

DZIAŁYŃSKI (*wchodząc*)

Najjaśniejszy Panie!

PUZYNA

Król Jegomość jest w tej chwili nieobecny... ale wnet powróci... Witamy was całym sercem, panie hrabio...

DZIAŁYŃSKI

Czołem waszmościom.

WOLSKI

Ale pan, zacny pułkowniku, tutaj jakby z tamtego świata.

DZIAŁYŃSKI

Tak, jestem z innego świata... i do innego świata przybyłem.

WOLSKI

Łaska cesarska...

DZIAŁYŃSKI

A tak, łaska carska wygnała mnie na Sybir i łaska carska wreszcie się zawstydziła.

PUZYNA (*ściskając mu rękę*)

Najważniejsze, żeś już przybył... Czeka-
liśmy cię z niecierpliwością... Mamy pewne
plany.

WOLSKI

Jeszcze za mgłą. Król Jegomość niezmier-
nie się ucieszy, bo to on właśnie wstawiał się
za hrabią do cesarza.

PUZYNA

O ile słyszałem, gorliwie dopomógł królo-
wi Repnin... na prośbę księżny Izabelli z Puław.

DZIAŁYŃSKI

Repin!... O, wolności!... jakże cię drogo
okupić trzeba... i to wdzięcznością dla Repnina
(*po chwili*). Darujcie waszmoście moją niecier-
pliwość... ale chciałbym wiedzieć, gdzie król
przebywa.

WOLSKI

Bawi tu na dworze znakomita malarka
francuska, pani Vigüée-Lebrun.. zapagnęła
obejrzeć przywiezione tutaj niektóre zbiory kró-
la... Poszli tam wszyscy...

DZIAŁYŃSKI

A co ona maluje, ta dama?

WOLSKI

Portrety. Obecnie wykończa portret nasze-
go króla... ale tu, w Petersburgu, przebywa
głównie w celu namalowania pośmiertnego por-
tretu Katarzyny.

DZIAŁYŃSKI

Powinna jeszcze namalować portrety jej kochanków... Byłaby to wielka galeria... bardzo miła pamiątka dla Pawła i jego potomstwa.

WOLSKI

Na Boga!... tutaj tylu szpiegów wszędzie... kto wie, czy nie podsłuchują w jakiej skrytce... w tym pałacu ma być pełno kryjówek z potajemnymi przejściami... Ściany mają uszy... (*do Puzyny*). Książę, zabaw pułkownika... ja pójdę zawiadomić króla... (*odchodzi*).

S c e n a 5.

(PUZYNA — DZIAŁYŃSKI)

PUZYNA (*śmiejąc się*)

Drapnął... Zaczny człowiek, ale boi się nawet własnego cienia...

DZIAŁYŃSKI

To niedobrze, książę... Musimy tu przy królu mieć ludzi mocnych, którzy by się odważyli na wszystko.

PUZYNA

Słusznie, słusznie, pułkowniku... tak dłużej być nie może... Musimy króla stąd wydobyć. Liczymy na ciebie... Powracasz do Polski... I to nie sam... z dość liczną służbą.. możesz nam wiele dopomóc...

DZIAŁYŃSKI

Jestem gotów (*po pauzie*). Oby to tylko nie była praca Syzyfa.

PUZYNA (*szeptem*)

Plan ucieczki stąd mam już gotów. Przygotowałem go z całą przezornością, licząc też na was. Przybędziemy na pogranicze Prus, tam w dobrach generała Górzyńskiego, król znajdzie schronienie i mężną pomoc, potem wyruszymy dalej... (*drzwi się otwierają, widać powracających Pawła, Stanisława-Augusta i gości*).

S c e n a 6.

(PAWEŁ, STANISŁAW-AUGUST, ALEKSANDER, REPNIN, LEBRUN, PANI GRABOWSKA, GAGARINA, KOBENTZELER WITHEWORTH, TREMBECKI, GOLICYN, DZIAŁYŃSKI, PUZYNA, WOLSKI).

STANISŁAW-AUGUST

(*wchodząc, i zwracając się do Działyńskiego*)

Ucieszyłem się, hrabio, z radosnej nowiny... z waszego przybycia. (*Do Pawła*). Wasza Ces. Mość pozwoli, że zaprezentuję mu hrabiego pułkownika Ignacego Działyńskiego, który zapewne pragnie podziękować za waszą łaskę.

PAWEŁ

Dziękować nie trzeba, ale przyszłym życiem na tę łaskę zasłużyć (DZIAŁYŃSKI *sztynnie kłania się Pawłowi, milcząco*).

VIGUÉE-LEBRUN

Kolekcje Waszej Kr. Mości są istotnie przesłiczne, a przy tym zebrane z tak wielkim znanstwem i przechowane z niezwykłym pietyzmem... To się nie wszędzie zdarza... Widziałam na przykład w Sans-Souci, w pokoju króla Fryderyka, jak piękne popiersie Juliusza Cezara leżało pod kanapą... Wasza Kr. Mość, jak słyszałam, dał u siebie możność stworzenia polskiej literatury dramatycznej, popierał autorów i aktorów... A ten piękny teatr na wyspie w Łazienkach, który przed chwilą oglądaliśmy na obrazie... (STANISŁAW - AUGUST *stucha z widocznym wzruszeniem*) to cudo... przeniesienie czarów Hellady... marzenie na jawie... (*do Pawła*). Ładne są tu u Waszej Ces. Mości pałace, ale czy są takie piękne, jak te Łazienki Królewskie?

PAWEŁ

My tutaj mamy nasze carskie łaźnie i te nam zupełnie wystarczają... Królewskie Łazienki są tam daleko! Bardzo daleko!... Teraz Jego Kr. Mość musi poprzestać na naszych łaźniach... (*ironicznie*). Dziękuję Waszej Kr. Mości za tę gościnę... i za wszystkie piękne artystyczne siurpryzy... (*patrzac na Działyńskiego*) i polityczne... nie chcę i rozumiem, że nie należy już

przedłużyć Waszego zmęczenia... Cieszę się z poznania pana grafa Działyńskiego (DZIAŁYŃSKI *się kłania*)... Obiecuję mu wolny przejazd do Warszawy (z *ironią*) i proszę, aby w pałacu „Pod Blachą” u margrabiny de Vauuban pozdrowił Ks. Józefa Poniatowskiego od jego stryja, który mógł by mu pięknej damy pozazdrościć...

REPWIN

W każdym razie niech graf Działyński pamięta o tym, jak niegościnnym krajem jest nasz Sybir.

PAWEŁ

I że łaska cesarska bywa szczodra, ale dwa razy się nie powtarza... (*patrząc na Stanisława-Augusta*) i to dla nikogo, bez wyjątku (*kłania się Stanisławowi-Augustowi i wychodzi*).

KOBENTZELER

(*do Withewortha półgłosem odchodząc*)

Jest różnica między kulturą króla a cesarza.

WITHEWORTH

(*do Kobentzeler również półgłosem*)

I to niemała... Europa i Azja.

GOLICYN (*do Repnina półgłosem*)

Doniesiono mi, że Poniatowski na koszty tego przyjsia kazał spory zbiór swych farfur-

ków sprzedać przez Trembeckiego do Hamburga...

(Wychodzą wszyscy goście, kłaniając się. Pozostaje STANISŁAW-AUGUST, DZIAŁYŃSKI, PUZYNA, WOLSKI).

S c e n a 7.

WOLSKI

Boję się, że już coś wywąchali.

PUZYNA

Niemożliwe.

WOLSKI

Mówiłem... Ściany mają uszy.

STANISŁAW-AUGUST

E! pewnie nic nie wiedzą o planach waszych, a wiedzą tylko, że przybyła mi dusza oddana. To już wystarczyło mi, aby chcieć mnie upokorzyć, a pana chcieć zatrwożyć, panie pułkowniku.

DZIAŁYŃSKI

To wszystko musi się zmienić... musimy Waszą Kr. Mość wyrwać z ich rąk.

PUZYNA

I musi powstać Polska!.. Jutro Waszej Kr. Mości przedstawimy cały plan.

STANISŁAW-AUGUST

(podając rękę do pocałowania Działyńskiemu)

Radbym z duszy was jeszcze zatrzymać, a zwłaszcza tak miłego gościa, ale czuję się jakoś nieswojo... tak jestem znużony...

(WOLSKI,, PUZYNA, TREMBECKI *kłaniają się, idą ku drzwiom. PUZYNA i WOLSKI wychodzą, TREMBECKI zatrzymuje się przy drzwiach*)

S c e n a 8.

(STANISŁAW-AUGUST, TREMBECKI)

TREMBECKI

Może Najjaśniejszy Pan pozwoli mi chwileczkę... wyjdę, gdy się przekonam, że to tylko zmęczenie.

STANISŁAW-AUGUST

Zmęczenie... i wstyd, że za grzechy mego żywota muszę to wszystko znosić... taką pokutę... takie upokorzenia ciągle... takie znęcania się nade mną.

TREMBECKI

Aż mi się zaciskały pięści... Ale cóż...

STANISŁAW-AUGUST

Wiem, kto jest bez siły, ten wiele przecierpieć musi... wiem... (*po chwili*) A ja znosić powinienem w pokorze. (*siada, przykłada rękę do piersi*) Serce... ucisk taki... nogi mi drżą...

TREMBECKI

Wezwę natychmiast Beklera, Najjaśniejszy Panie...

STANISŁAW-AUGUST

Nie, Trembesiu, nie... Zaraz będzie alarm... A może (*wykrzywiając usta*) alarm przedwcze-

sny... Nie chcę im sprawiać niepotrzebnej uciechy... Chwilkę wytchnę i przejdzie (*Oddycha głęboko. Wstaje*). Nawet już przeszło... Ale bądź tak dobry, weź mnie pod rękę i odprowadź do sypialni... (*postępuje kilka kroków*). A czy z Warszawy jeszcze nie nadeszła korespondencja od komisji likwidacyjnej moich majątków? To dla mnie takie ważne i pilne. Co więcej, byłyby wiadomości z kraju.

TREMBECKI

Nie, Najjaśniejszy Panie, dotąd nie ma tej korespondencji.

STANISŁAW-AUGUST

Może ją tutaj znów przetrzymano. (*Wychozją*).

(*Przez chwilę scena pusta. Wchodzą dwaj lokaje i porządkują salę. Gaszą kilka świeczników*).

S c e n a 9.

LOKAJ I

Kuźma Archipowicz, czy Swiriewow rozmawiał dzisiaj z tobą?

LOKAJ II

Rozmawiał. Zdaje się, coś nam z tego kapnie... jeżeli wszystko będzie w porządku... Boże Ty mój, jak ślicznie ta Gagarina płasa... Jacy to szczęśliwi ci panowie. Nie tylko dobrze je-

dzą i piją... ale i smacznie śpią! (*Śmieje się rubasznie*).

(*Wchodzi SWIRIEPOW ostrożnie, za nim trzech jego zbirów*).

SWIRIEPOW (*do lokajów*)

Macie zadatek! (*daje każdemu pieniądze*), ale pilnujcie tego wejścia do sali (*pokazuje wejście główne*). Nikt nie może tu wejść prócz mnie... A jeśli wam życie miłe... zamknijcie oczy, zatkajcie uszy. Zrozumiano? (*LOKAJE potwierdzają skinieniem głowy i wychodzą*). SWIRIEPOW (*do jednego ze zbirów*). Ty staniesz za portierą przy tamtych drzwiach (*do drugiego*) a ty tutaj. (*Do trzeciego, pokazując mu drzwi, którymi wyszedł Stanisław-August*). Ty zamknij te drzwi na klucz (*pokazuje mu klucz w zamku*) i schowaj się za tą portierą. (*Wychodzi głównym wejściem i po krótkiej chwili wraca z kobietą zawołowaną*). Pani hrabina przywiozła ją tutaj... Czy ona już jest?

NELIDOWA

(*odstania zasłonę, cichym głosem*)

Przyjechała razem ze mną. Czeka na dole w ogrodzie... Powiedziałam jej, że musimy zachować wszelkie ostrożności, ażeby się dostać do króla.

SWIRIEPOW

A ona co?

NELIDOWA

Wierzy, że król zgodził się ją wysłuchać.

SWIRIEPOW (*cicho*)

A zamiast niego, zobaczy ją kto inny... i komedia skończona... (*Podchodzi ku ścianie i otwiera skryte drzwi*). Tędy pani hrabina ją wprowadzi. Ale jak pani usłyszy potem pukanie... niech pani tą samą drogą ucieka, bo może być nieszczęście...

NELIDOWA (*cicho*)

Dziękuję wam, Iwan Matwiejewicz (*daje mu pugilares*).

SWIRIEPOW (*pokazuje jej portiery, szepcze coś i odprowadza ją do drzwi potajemnych, którymi NELIDOWA wychodzi*). SWIRIEPOW *podchodzi do końca ściany, wyjmuje klucz z kieszeni, obmacuje ścianę, otwiera inne drzwi potajemne, wychodzi przez nie, za chwilę wraca do sali, podchodzi kolejno do zbirów, ukrywających się za portierami, daje im znaki, szepcze do nich, potem wraca do drzwi potajemnych, którymi przyszedł, nadśluchuje przez chwilę i nagle wychodzi przez nie, zamykając je za sobą. Z drugich drzwi wychodzi STASIA, za nią NELIDOWA*).

S c e n a 10.

(NELIDOWA — STASIA).

NELIDOWA

Król zaraz nadejdzie.

STASIA

Padnę przed nim na kolana, poproszę go o opiekę... Ale tak się cieszyłam, tak marzyłam o tym przyjsciu, a teraz cała drzę.

NELIDOWA

Nie bój się... Wszystko zostało ułożone... z całą ostrożnością... Król nie chce, ażeby cię tutaj zobaczył kto z obcych (*słychać lekkie pukanie*). Pewnie król przybywa... Zbliź się do tej ściany... stań przy tej portierze. (STASIA idzie we wskazanym kierunku, NELIDOWA wychodzi cicho i prędko potajemnymi drzwiami, którymi weszły. Jednocześnie otwierają się drugie drzwi, którymi wyszedł Swiriewow. W nich ukazuje się SWIRIEPOW, a za nim dwaj zakapturzeni mężczyźni).

SWIRIEPOW (*do pierwszego mężczyzny*)

. Wasza Ces. Mość widzi... gołąbeczka przyszła w nocy ... pogruchać z Poniatowskim...

STASIA (*przerażona*)

Co to jest? Gdzie hrabina? Kto wy jesteście?!.. Gdzie król?

PAWEŁ (*zakapturzony*)

Gdzie król?... Już go nie zobaczysz, ty mała źmijo!... (*w tej chwili zbiry zarzucają płaszcz na głowę Stasi i wiążą ją szybko*). Do monastyru... Postrzydz...

SWIRIEPOW

Monastyr daleko... Nawa bliżej... Bierście ją... (*wynoszą ją drzwiami, którymi weszła, za nimi SWIRIEPOW*).

S c e n a 11.

(PAWEŁ — ARAKCZEJEW).

PAWEŁ

(*odstania kaptur i wskazując na drzwi, prowadzące do apartamentów Stanisława-Augusta*)

Z nim czas też skończyć! Już go mam dość.

ARAKCZEJEW (*zdejmując kaptur*)

Ależ to zuchwalstwo niesłychane! sprowadzać sobie tutaj freilinę Jej Ces. Mości.

PAWEŁ

Poniatowski chciał mi ją zabrać... Niedość mu było, że mi już zabrał...

ARAKCZEJEW

Kogo, Wasza Cesarska Mość?

PAWEŁ (*obtędnie*)

Matkę!... moją matkę!

ARAKCZEJEW

Wasza Ces. Mość, to pewnie jakieś bajki.

PAWEŁ

Nie, to nie bajki, to zdaje się być prawdą... Nie mogę się już łudzić, że to tylko osz-

czerstwo... I nie ma nikogo, kto by mi powiedział zupełną prawdę!... (*Nagle oprzytomniawszy*) Arakczejew!

ARAKCZEJEW

Jestem.

PAWEŁ

Czy ja coś mówiłem... czy mówiłem coś o matce?

ARAKCZEJEW

Nie, Wasza Cesarska Mość.

PAWEŁ (*z ulgą*)

To dobrze. Ale... ty idź. Lepiej idź! (ARAKCZEJEW *wychodzi*. PAWEŁ *chwyciwszy się za głowę*) Boże mój!... Boże mój!... Zdaje mi się, że coś mi rozsadza mózg (*stoi przez chwilę na miejscu*). I nie ma nikogo, kto by mi odślonił tę piekielną tajemnicę... (*nawpół obłądnie*) Ale musi się ktoś znaleźć. (*Podchodzi do portretu Katarzyny i raptownie podnosi zastonę. Widać portret imperatrycy*). A!... to ty powiedz, że to jest tylko kłamstwo... Milczysz!!! Nie miałaś dla mnie ani jednej pieszczoty macierzyńskiej... a ja tak byłem jej głodny!!! (*z wzrastającym obłądem*) Umiałaś kochać, ale tylko swoich gachów... Nazwano cię wielką... mówią, żeś ugruntowała potęgę Rosji... A to nieprawda! nieprawda!... Ja mógłbym się wznieść ponad Piotra Wielkiego, przede mną drżałby cały świat, a ja przez twą rozpustę

(z wściekłością) ty wielka... wielka... grzęzną przez ciebie w ohydny błocie i wszystko przepadnie!... Zgnije!... (*Podchodzi do portretu*). Nienawidzę cię!!! Nienawidzę!!! (*uderza pięścią w portret, zatacza się... Patrzy uporczywie na portret*). Nie chcesz powiedzieć?! (*Przytomnieje na chwilę*). Ach tak... umarli nie mówią!!! Ha! ha! ha! (*Krótki szaleńczy chichot, potem znów przytomnieje i krzyczy z furią*) Ale on żyje! (*wskazuje ręką drzwi, prowadzące do apartamentów Stanisława-Augusta*). On musi mi powiedzieć! A wtedy!...

Kurtyna zapada.

K o n i e c a k t u t r z e c i e g o .

Akt IV

(Gabinet w Pałacu Marmurowym. W rogu gabinetu klęcznik, nad nim krucyfiks. Przy jednej ze ścian szafa biblioteczna. STANISŁAW-AUGUST siedzi na kanapie, u nóg jego ulubiony szpic Kiopek. Opodal Ks. Jurewicz. Po chwili Ks. JUREWICZ podchodzi do biurka).

Scena 1.

(STANISŁAW-AUGUST — Ks. JUREWICZ).

STANISŁAW-AUGUST

Dziękuję ci, księżę kapelanie... Zgodziłeś się dziś przy pisaniu pamiętników zastąpić mego sekretarza Friesego. Nieborak zaniemógł.

Ks. JUREWICZ

Takie zastępstwo to zaszczyt dla mnie, Najjaśniejszy Panie... Sekretarz Waszej Królewskiej Mości, jak słyszałem, dość poważnie zachorował.

STANISŁAW-AUGUST

Tak, tak, chory jest z wilgoci w tym Marmurowym Pałacu.

Ks. JUREWICZ

A Wasza Kr. Mość jak się dzisiaj miewa, jak spędził noc?

STANISŁAW-AUGUST

Noc? Noc? (*zamysła się przez chwilę*)... Przepiękny, prześliczny sen miałem, księżę kapelanie... (*Po chwili zadumy*) Łazienki... Moje Łazienki... W silnych blaskach księżycowych bieleją kolumny korynckie... Jak z baśni czarodziejskiej wynurza się mój ukochany pałac... Po srebrzystych wodach stawu sunie spowita kwieciami gondola. W niej ja i mój Marcello Bacciarelli. Za mną korowód łodzi... moi uczeni, poeci, moi artyści, mój dwór... Cisza, słychać tylko plusk wiosła... Płyniemy ku pałacowi... Na frontonie płoną transparenty... Korona! U spodu płomykami ogni wykwitają zgłoski, ogromny ognisty napis „Król wrócił”... Błogość mnie przejmuje... słyszę okrzyki: Niech żyje król!... niech żyje król!... okrzyki głośne!... coraz głośniejsze... I zbudziłem się w Pałacu Marmurowym nad Newą... tu, na miejscu mej kaźni (*zamysła się*).

PAŹ (*wchodzi i melduje*)

Pan szambelan Trembecki (STANISŁAW-AUGUST *skinął ręką, po wyjściu pazia wchodzi* TREMBECKI).

S c e n a 2.

(STANISŁAW-AUGUST, TREMBECKI,
Ks. JUREWICZ

STANISŁAW-AUGUST

Witaj, Trembesiu, czy masz mi co powiedzieć?

TREMBECKI

Dr Bekler, którego tylko co widziałem, zalecił mi, abym raz jeszcze w imieniu jego prosił Waszą Kr. Mość o zachowanie jak najzupełniejszego spokoju.

STANISŁAW-AUGUST

Pocziwi jesteście i ty i on... lękacie się o moje zdrowie... Chwała Bogu, choroba przeminęła... Niepotrzebny był alarm.. Dziś car Paweł przysłał mi już nawet swego medyka... Przyniósł mi on jakieś proszki, które już wyrzuciłem... Ten doktor to jakiś grek, czy ormianin, jakaż to wstrętna figura!... Mój spokojny Kiopek warknął, gdy go zobaczył, a na pożegnanie chciał mu się dobrać do łydek (*głaszczę psa*), dobry piesek, dobry Kiopek.

TREMBECKI

Czy doła szczęsna, czy skołatana
Przez dzikie ludów narowy,
Ten zawsze, strzegąc stóp swego pana,
Żywot dać przy nim gotowy.
Z równością myśli wszystko znosi,
Co zdarza doła niebieska,
Służy najwierniej, o nic nie prosi:
Mójże to obraz, czy pieska?

STANISŁAW-AUGUST (*z lekkim uśmiechem*)

Cóż to, szambelanie, zazdrosny jesteś o Kiopka? Ha, to niech sobie już pójdzie (*dzwoni. PAŻ wchodzi*) Niech dadzą jeść Kiopkowi. (*PAŻ wyprowadza psa*). Dziękuję, kochany księżę kapelanie, za ofiarowaną pomoc, ale teraz mam już szambelana Trembeckiego... zapewne zobaczymy się jeszcze wkrótce.

Ks. JUREWICZ

Czekać będę na wezwanie Waszej Kr. Mości (*kłania się i wychodzi*).

S c e n a 3.

(STANISŁAW-AUGUST — TREMBECKI)

STANISŁAW-AUGUST

Może mi coś przeczytasz, Trembesiu!

TREMBECKI

Jaką mam wziąć książkę?

STANISŁAW-AUGUST

Daj mi tego biedaka Narucha „Dzieje Polski”... Rok już przeszło upłynął od jego śmierci (*zamysła się*). Był to uczony niezwyklej miary.

TREMBECKI

O tak, znakomity historyk.

STANISŁAW-AUGUST

A jednak nigdy nie postawił mi przed oczy prawdy moich czasów... A kto wie!... Nie, nie

dawaj mi dziś Naruszewicza... Wolę Skargę... jego kazania... ten pisał przed wiekami, ale jakby mnie przeczuł... (TREMBECKI *podchodzi do szafy bibliotecznej i wyszukuje książkę*).

STANISŁAW-AUGUST (*w zadumie*)

Brakowało nam Ks. Skargi... on byłby nam otworzył oczy... on byłby wstrząsnął sumieniem. (*chwyta się za serce; po chwili spoglądając na Trembeckiego, podchodzącego z książką*). Daj mi, szambelanie, książkę. (*Bierze z rąk Trembeckiego książkę i otwiera ją przypadkowo po środku. Przygląda się miejscu, gdzie otworzyła się książka i czyta głośno*): „Będziecie, jako wdowa, wy, coście drugie narody rządzili” (*z wysiłkiem czyta*) „Będziecie bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy”!... Do mnie to mówi Skarga, do mnie!... (*Po chwili czyta znów*) „Przeklęty, kto krzywdzi matkę swoją, a matką czyż nie ojczyzna!”... (*książka wypada mu z rąk*) Przeklęty! Przeklęty! (*oddycha gwałtownie, Trembecki patrzy na niego ze smutkiem. Po chwili wchodzi PAŹ*).

P A Ź

Panowie Działyński i Puzyna zapytują, czy Wasza Kr. Mość raczy ich przyjąć?

TREMBECKI

Może ich prosić, aby przyszli później lub jutro?

STANISŁAW-AUGUST
(*opanowując wzruszenie*)

O! nie. Muszę ich przyjąć teraz (*do Pazia*)
Proś. (PAŻ się oddala. Po krótkiej chwili wcho-
dzą DZIAŁYŃSKI i PUZYNA i składają ukłon)

S c e n a 4.

(STANISŁAW-AUGUST, DZIAŁYŃSKI, PU-
ZYNA, TREMBECKI).

STANISŁAW-AUGUST

Jak się miewacie, moi drodzy!

DZIAŁYŃSKI

Najjaśniejszy Panie! Polska oczekuje ra-
tunku... wyrwiemy cię z tej niewoli... wiele mo-
żecie zdziałać...

STANISŁAW-AUGUST (*z radością*)

Ja! (*powątpiewając*). Ja... (*opuszczając
głowę*) ja...

PUZYNA

Wy, Najjaśniejszy Panie! Ileż uczyniliście
już w Polsce dla oświaty, dla nauki, dla wie-
dzy, literatury, dla sztuk pięknych. Wyprowa-
dziliście kraj z pogrążającej go ciemnoty od
czasów saskich. Zatraskaliście się też o polep-
szenie praw mieszczan, a nawet kmieci. Wyście

pierwsi założyli w Polsce Szkołę Rycerską, skąd w przyszłości mieć będziemy zorganizowane wojsko i w nim duch prawdziwie rycerski. Wy sami też chwycicie za oręż i oręż ten będzie zwycięski! Stolica nasza, Warszawa, zawsze o Was pamiętać będzie. Od niej też przyjdzie otucha i najofiarniejsza pomoc. Ozdobiliście ją tak wspaniałymi gmachami, tyle rozpaliliście w niej ognisk kultury z Komisją Edukacyjną na czele. Warszawa o was nie zapomni nigdy. Jakże wzruszający był ten widok, gdy Wasza Kr. Mość wyjeżdżaliście z Warszawy po raz ostatni, a ludzie, jakby przeczuwali, że to Wasz wyjazd bezpowrotny, czepiali się kół Waszego powozu, błagali, ażebyście ich nie opuszczali. Wasza Kr. Mość ma to niezawodnie w pamięci!

STANISŁAW-AUGUST

Niestety! (*po chwili*) I jakież to plan chcecie mi waszmoście przedstawić?

PUZYNA

Właśnie miałem gońca od Kickiego... Przybył niepostrzeżenie... Plan cały już gotów... Wasza Kr. Mość będzie przebrany... po drodze znajdą się zaufani... Miejsca schronienia są upatrzone...

STANISŁAW-AUGUST

Po drodze... dokąd?

PUZYNA

Do majątku generała Górzyńskiego.

STANISŁAW-AUGUST

Augusta Górzyńskiego... mego dawnego komendanta Warszawy... ależ on ma dobra swe w Grodzieńszczyźnie... Jakież to stąd przestrzenie.

DZIAŁYŃSKI

Waszej Kr. Mości ja towarzyszyć będę... Mam pozwolenie na przejazd... Wasza Kr. Mość zamiesza się wśród mojej służby... jak ona ubrany... znajdą się po drodze kryjówki... poplecznicy!...

PUZYNA

Dobra Górzeńskiego leżą już pod zaborem pruskim... tam będzie łatwiej...

STANISŁAW-AUGUST

A dalej?

PUZYNA

Podług ułożonego planu, Wasza Kr. Mość znajdzie możliwość przedostania się do Wenecji lub do Rzymu. Tam Wasza Kr. Mość ogłosi: abdykacja, złożenie korony były wymuszone, były dziełem gwałtu... Wasza Kr. Mość tę abdykację odwołuje... a wtedy, gdy Król Polski znów jest, to Królestwo Polskie wobec Europy nie przestaje istnieć... Tam, na Zachodzie, we Francji, zbudziła się wolność, stamtąd przyjdzie ratunek. Lux ex occidente... Odrodzenie Polski!... Na hasło to i naród nasz porwie za broń! Powstanie!...

DZIAŁYŃSKI

Hufce rycerzy polskich szablami swymi
przywróćą Ojczyźnie wolność! Zwyciężą!

STANISŁAW-AUGUST (*ściskając im ręce*).

Szlachetni marzyciele... marzyciele... Vivat
rex! Niech żyje król polski! ale ten król to już
nie ja... ja jestem upadły król, a król upadły nie
podniesie Polski z upadku! Tu trzeba aureoli
prawdziwego blasku, trzeba chwały nieskalanej!
rwącego się do niepożytych czynów bohatera!
męża bez skazy, co ma prawo wysoko nieść ho-
nor Polski i pod sztandarem tej czci być jej zu-
pełnie godnym! Takiego tu nie znajdziecie, szu-
kać go musicie gdzieindziej. A ja... błagam was,
ażebyste go znaleźli... czy zwać się będzie Ta-
deusz Kościuszko, czy Książę Józef Poniatow-
ski, czy też będzie inny Bayard polski... Ale nie
ja... nie ja... O! ja przenigdy... przenigdy!...

DZIAŁYŃSKI

Wasza Królewska Mość! Odwagi!...

PUZYNA

Odwagi!

STANISŁAW-AUGUST

O! Ja dziś mam odwagę wydać o sobie
sąd... taki... jaki wydałby ks. Skarga!... Żegnam
was, panowie, i gdybym miał moc błogosławień-
stwa, to bym was błogosławił na drogę odro-

dzenia Polski... Ale tej mocy ja nie mam...
w swym upadku... Żegnajcie!...

DZIAŁYŃSKI

Wasza Kr. Mość! Niechaj to nie będzie
Wasze ostatnie słowo... My jeszcze czekać bę-
dziemy... (PUZYNA i DZIAŁYŃSKI *kłaniają*
się z szacunkiem i wychodzą. STANISŁAW-
AUGUST *zamyśla się*. TREMBECKI *ociera so-*
bie oczy. *Wchodzi PAŻ*).

PAŻ (*niesie na tacy list*)

List do Waszej Królewskiej Mości.

TREMBECKI

(*podaje list z tacy Stanisławowi-Augustowi*.
PAŻ *wychodzi*)

Wasza Królewska Mość to korespondencja
z Warszawy.

STANISŁAW-AUGUST

(*przyglądając się kopercie*)

Jak zwykle była już otwierana (*otwiera*
kopertę, czyta i odkłada papier). Od mej komi-
sjii likwidacyjnej... Coraz gorzej! Tyle długów...
tyle długów. Czterdzieści milionów! Czy ja mo-
głem wiedzieć... Przecież niedawno jeszcze do-
noszono mi zupełnie inaczej... Byłem prawie
pewny, że mogę liczyć z likwidacji na duże je-

szcze wpływy pieniężne... Starczyłoby dla mnie i dla was wszystkich... bez niczyjej łaski. Teraz jakby ktoś wszystko splątał... tam czyjaś ręka... *(po chwili)* rozumiem!... Chcą mnie do reszty upokorzyć... chcą, ażebym musiał im wszystko zawdzięczać... im!*(usuwa się na kanapę i zamyka oczy)*.

S c e n a 5.

STANISŁAW-AUGUST, TREMBECKI, PAŻ.

PAŻ *(wchodzi i szepcze Trembeckiemu)*

Jakaś kobieta zawołowana prosi, ażeby mogła być wysłuchana przez Jego Kr. Mość.

TREMBECKI *(wskazując ręką króla)*

To niemożliwe teraz.

P A Ż

Ona błaga...

STANISŁAW-AUGUST *(otwierając oczy)*

Kto błaga... O kim mowa?...

TREMBECKI

Jakaś kobieta domaga się dopuszczenia do Waszej Królewskiej Mości.

STANISŁAW-AUGUST

Co za kobieta?

P A Ź

Nie wiem... zawoalowana... Przyprowadzi-
ła ją pałacowa straż.

TREMBECKI

Niech przyjdzie jutro.

STANISŁAW-AUGUST

Nie...

TREMBECKI

Wasza Kr. Mość jest cierpiący...

STANISŁAW-AUGUST

Ale może to ktoś, który także cierpi... *(do
Pazia)* Proś! *(Wchodzi STASIA zawoalowana)*

S c e n a 7.

STANISŁAW-AUGUST, STASIA, TREM-
BECKI.

STANISŁAW-AUGUST

Co panią do mnie sprowadza?

STASIA

(zdejmuje zastłonę i klęka przed królem)
To ja... Najjaśniejszy Panie!

STANISŁAW-AUGUST *(zdziwiony)*

Pani u mnie? Wstań, moje dziecko, wstań!...

STASIA (*wstaje*)

Byłam tu wczoraj...

STANISŁAW-AUGUST

Mylisz się, moje dziecko. Ja ciebie nie widziałem.

STASIA

Byłam, ale mnie z tego pałacu uprowadzono siłą...

STANISŁAW-AUGUST

A dziś?

STASIA

Dzisiaj przyprowadzono... pod strażą.

STANISŁAW-AUGUST

Co to znaczy? Nie rozumiem, Trembesiu! Podaj pani krzesło (*TREMBECKI spełnia polecenie*). Siadaj, dziecko, i mów (*TREMBECKI dyskretnie wychodzi*).

STASIA

Wasza Kr. Mość... pamięta ten bal maskowy... Jakim szczęściem było dla mnie mówić do Waszej Kr. Mości. A gdy przyjęto mnie na dwór cesarzowej, cieszyłam się, że te chwile częściej się powtórzą.

STANISŁAW-AUGUST

Widziałem cię jeszcze raz jeden w Kamiennym Ostrowiu.

STASIA

Nie miałam jednak możliwości przemówić... Ale tam właśnie dano mi nadzieję, że będę mogła Waszą Kr. Mość zobaczyć tu, w tym pałacu... że będę mogła prosić Was o opiekę...

STANISŁAW-AUGUST

Któż ci to obiecał.

STASIA

Hrabina Nelidowa. Zawierzyłam jej... okazywała mi taką życzliwość... Ludzie chodzą w maskach... powiedzieliście mi Najjaśniejszy Panie wtedy. To się sprawdziło. Z nią przyszałam wczoraj do tego pałacu, późno wieczorem... bocznym potajemnym wejściem...

STANISŁAW-AUGUST (*niespokojnie*)

No i co?

STASIA

To była zasadzka... Napadnięto mnie podstępnie... porwano!

STANISŁAW-AUGUST

Któż to?

STASIA

Cesarz... Był zakapturzony... Poznałam jego głos... Swiriewow chciał mnie utopić w Niewie... Wtem Swenden zniemacka stanął w mojej obronie... Zaczęli się szamotać... Swiriewow pchnięty... zwał się z brzegu do rzeki... Utonął. Swendena aresztowano... Grożono mu szubienicą.

STANISŁAW-AUGUST

Któż to jest ten Swenden, ten rycerz tutaj, wśród takiego ogniska zbrodni?

STASIA

Człowiek, który był już nad przepaścią podłości, i wzbudziło się w nim sumienie... Od niego już dowiedziałam się, co mnie czeka. Cesarz kazał mnie zesłać do Monastyrzu, postrzydz i zamknąć samotną w celi na całe życie. Ale przedtem... (*milknie*).

STANISŁAW-AUGUST

Co przedtem?

STASIA

Przedtem będę musiała pod przemocą znaleźć się w jego objęciach.

STANISŁAW-AUGUST

To potworne!

STASIA

Tak uczynił już z niejedną ofiarą swoją...
Swenden to mi powiedział.

STANISŁAW-AUGUST

My do tego nie dopuścimy.

STASIA

Daremnie Wasza Kr. Mość... ja przez tę noc dużo przemyślałam... i wiele rzeczy przejrzałam.. Podobno jasnowidzenie zdarza się nieraz w godzinie śmierci... ja już widzę, pojmuję, dlaczego na mą prośbę do naczelnika więzienia, dane zostało zezwolenie, ażebym mogła się jeszcze z Waszą Kr. Mością pożegnać. Żdziwiła mnie ta łaskawość, ale teraz ja już rozumiem... Imperator chciał, ażebym ja wszystko to Waszej Kr. Mości opowiedziała, a Wasza Kr. Mość aby odczuł całą tę ohydę i nie był w stanie ratować mnie... sam tutaj bezwładny wobec jego wszechwładnej potęgi. O! On potrafi zadawać katusze. (STANISŁAW-AUGUST *zastania sobie oczy*). Królu mój! Tyś ode mnie stokroć nieszczęśliwszy... bo ja, cóż ja znaczę na świecie...

STANISŁAW-AUGUST

Ale musi się przecież znaleźć dla ciebie ratunek.

STASIA

Jest (*wyjmuje flakonik i wypija truciznę*).
Ratunek... szybki.

STANISŁAW-AUGUST

Nieszczęsna! Na pomoc!

STASIA

(osuwając się na podłogę, mówi z wysiłkiem)

Królu mój! Panie mój!... Nie wolno byłoby mi Was oglądać... nie wolno byłoby być przy Was... a ja Was tak miłowałam... Niechaj mi wolno będzie u stóp Waszych umrzeć... *(umiera)*.

STANISŁAW-AUGUST *(wola)*

Na pomoc!

(Wbiega Trembecki, za nim ks. kapelan, paziowie, z drugich drzwi oficer straży i kilku strażników-żołnierzy).

TREMBECKI

Wasza Kr. Mość! Co się stało?

STANISŁAW-AUGUST

Otruła się! Lekarzy!

TREMBECKI

(wpatrując się w Stasię)

Już nie żyje. Biedne, małe dziecko...

OFICER *(do żołnierzy)*

Wziąć ją i wynieść.

STANISŁAW-AUGUST (*do oficera*)

Panie oficyerze! Po śmierci ona do nas należy... ja odpowiem za nią cesarzowi... Księżę kapelanie, zaopiekujcie się pogrzebem. (*Oficer kłania się i odchodzi z żołnierzami*). Niech ją paziowie przeniosą do jednej z komnat moich w tym pałacu (*zbliżają się paziowie*). Boże! Pozwól, że na jej czystym czole złożę pierwszy pocałunek i ostatni... Pocałunek czci... (*klęka, całuje Stasię w czoło. Paziowie wynoszą zwłoki, za nimi idzie kapelan*).

S c e n a 8. .

STANISŁAW-AUGUST, TREMBECKI.

STANISŁAW-AUGUST

(*siedzi na fotelu zadumany, po chwili nagle podnosi głowę*)

Panie szambelanie...

TREMBECKI

Wasza Królewska Mość!

STANISŁAW-AUGUST

Jesteś mi szczerze oddany?

TREMBECKI

Wasza Kr. Mość... chyba wie!

STANISŁAW-AUGUST

Idź zaraz do panów Działyńskiego i Puzy-
ny. Niech mnie stąd zabiorą... ja się tutaj du-
szę!... (TREMBECKI *zmierza ku drzwiom*).
Ale przedtem proś do mnie ks. kapelana na-
tychmiast... (TREMBECKI *wychodzi. Za chwile-
kę wchodzi Ks. JUREWICZ*).

S c e n a 9.

(STANISŁAW-AUGUST, Ks. JUREWICZ).

STANISŁAW-AUGUST

Nieszczęśliwa dziewczyna...

Ks. JUREWICZ

Dusza jej odeszła w zaświaty... Ach! Jak
tu wszystko jest ohydą i podłością.

STANISŁAW-AUGUST

Nie wszystko... Miałem tu dzisiaj u siebie,
przed paru chwilami prawych Polaków, takich,
którzy wierzą, że Polska jeszcze nie zginęła,
gotowi uczynić wszystko, aby ją wskrzesić.
Dzięki Ci, Boże, żeś dał mi poznać serca, bi-
jące tak gorącą miłością Ojczyzny.

Ks. JUREWICZ

Gloria in excelsis!

STANISŁAW-AUGUST

Imiona ich nie znajdą się już w pamiętnikach moich... ja tych pamiętników nie dokończę... nie czuję się na siłach... i ta pociecha nie dla mnie... Ja w nich pragnąłem wypowiadać się przed dziejami... pragnąłem, aby poznano me błędy, me grzechy, mą zbytnią słabość, mą zbytnią próżność, mą zbytnią zniewieściałość, mą rozwiązłość, lekkomyślność. Niech mnie potępiają za nie, lecz nie za podłość... bo jam jej popełnić nie chciał... (*po chwili*) a jednak doprowadziłem kraj do upadku...

Ks. JUREWICZ

To nie Wasza Królewska Mość! To Rosja, Prusy i Austria.

STANISŁAW-AUGUST

I ja! Nieszczęście to moje, nieszczęście mego kraju, że to ja zostałem królem! Korona Jagiellonów była nie dla mnie, (*z goryczą*) musiano ją przecież wywatować, ażebym mógł ją włożyć na swoją głowę zbyt małą... i duszę miałem zbyt małą, aby tę koronę nosić i zachować.

Ks. JUREWICZ

Mocarstwa ościenne były zbyt potężne, (*po krótkiej chwili*). A w jakich warunkach znalazł się Wasza Kr. Mość i w jakich warunkach musiał rządzić. Czasy Saskie tyloletnie zrujnowały katastrofalnie byt Polski. One zgotowały

jej upadek. One ogarnęły Polskę ciemnotą umysłową i duchową, one zgasiły patriotyzm, rozpasaly ludzi opilstwem, obżarstwem, rozpustą, chciwością, prywatą i anarchią. Egoizm, pycha i ciemnota zdusiły godność ludzką. Taka tych czasów spuścizna dostała się Waszej Kr. Mości w spadku. Taki do dzwigania olbrzymi ciężar. Czy najpotężniejszy olbrzym ducha i siły mógłby go wydzwignąć!

STANISŁAW-AUGUST

Wstępując na tron, miałem jednak najlepsze chęci czynów i najlepsze nadzieje. Zaslepiiony liczyłem na życzliwą pomoc Katarzyny nie tylko dla siebie, ale i dla Polski... Kochałem tę kobietę... kochałem ją bardzo... pierwszą miłością namiętą i łudziłem się, że ona ma najlepsze uczucia dla mnie i dla mego kraju... Przecież winszując mi obioru na tron, zapewniała, że pragnie, ażeby w Polsce działo się jak najpomyślniej i że mogę być zawsze pewny jej poparcia. (*Po chwili*). Za późno zrozumiałem, że byłem dla niej najprzód tylko zabawką, a później nieświadomym narzędziem jej zaborczości. (*Po chwili*). Kiedym ją poznał, gdy była jeszcze wielką księżną, podsunięto mnie podstępnie na pastwę jej namiętności. Była to z góry ułożona intryga.

Ks. JUREWICZ

Intryga?

STANISŁAW-AUGUST

Tak. Nie wiedziałem wówczas, że kochankiem Katarzyny był już szambelan Sołtykow... Z nim miała syna... wtedy maleńkie jeszcze niemowlę... To obecny car Paweł.

Ks. JUREWICZ

Car Paweł!!! Jakaż tajemnica!

STANISŁAW-AUGUST

Wiedziała o tym Elżbieta Piotrówna, ówczesna cesarzowa. Ona to przez pewien czas chroniła niepożądanego niemowlęcego wnuka swego od rozgłosu o jego istnieniu. Ja o tym wszystkim dowiedziałem się dopiero po latach. Cesarzowa Elżbieta Piotrówna bała się, że kochankowie pozbędą się jak najprędzej nie dbającego o żonę swą Wielkiego Ks. Piotra i wtedy Wielka Księżna Katarzyna zechce zaślubić swego ulubieńca, tego ojca jej dziecka. Carowa Elżbieta lękała się niebezpiecznego Sołtykowa, znała jego chytryść i energię... Drżała o swój tron, o swe życie. Wysłano Sołtykowa czym prędzej zagranicę na stanowisko dyplomaty. Mnie, cudzoziemca, młodego, nieświadomego tych zakulisowych tajników... planowo zbliżono do Katarzyny, ażeby zapomniała o tamtym kochanku. Pośredniczył w podejściu usłużny dworak, szambelan Naryszkin... Plan powiódł się.

Ks. JUREWICZ

Co za ohydny plan...

STANISŁAW-AUGUST

Tym ohydniejszy, że ja, kochając Katarzynę szczerze, wierzyłem jej najzupełniej... Pewny byłem, że chce mego dobra, ufałem jej... ufałem, że ona pragnie, aby Polska wzmogła się na siłach przy pomocy Rosji... Kusiła mnie, że mnie zaślubi i stanie się podporą mego kraju... da mu sprzymierzeńca z Rosji przeciw wrogim Prusom i Austrii. Tak pchany chytrze do upadku przez wiarołomną, przewrotną Katarzynę, stałem się dla swej ojczyzny nieszczęściem...

Ks. JUREWICZ

Porównywano Waszą Kr. Mość z królem Kazimierzem Odnowicielem. On zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną. Wasza Kr. Mość zastał Polskę z czasów Saskich zagrożoną w ciemności nieomal barbarzyńskiej, a zostawił kraj w światłości oświaty i kultury. Wskrzesił ze złotego wieku Zygmunrowskiego rozkwit nauki, literatury i sztuk pięknych. To już promieniuje jutrzrenką nadziei. Bóg da, że ta oświata i kultura staną się z czasem dźwignią, staną się mocą dla dalszych pokoleń Polski, zważą na ich losach, stworzą im lepszą przyszłość. Jakaż to wielka zasługa Waszej Królewskiej Mości!

STANISŁAW-AUGUST

Ja też winienem był zostać ministrem kultury, ale nie królem.

Ks. JUREWICZ

A Konstytucja 3-go maja...

STANISŁAW-AUGUST (*przerywając*)

A Targowica i co nastąpiło po niej!... Teraz jeszcze bardziej czuję, dlaczego już nie chcę kończyć swych pamiętników... O! to nie byłaby obrona moja... to byłoby za życia wstąpienie do otchłani piekielnej. Za winy moje nie ma rozgrzeszenia!... Nie ma zmiłowania!...

Ks. JUREWICZ

Bóg jest miłosierny.

STANISŁAW-AUGUST (*pada na klęcznik*)

Boże! ukarż mnie, jak na to zasługuję. Ale (*wyciąga ręce*) jeśli umrzeć mam na obcej ziemi, Boże miłosierny! ulituj się i spraw, aby chociaż prochy moje powróciły do Polski. (*Powstaje*). A Polska czy mi kiedy przebaczy?! Ojcie kapelanie, módl się ty za mnie... (*Siada na fotelu i pogrąża się w zadumie*. Ks. JUREWICZ *patrzy na niego ze współczuciem*. *Chwila milczenia*. *Wchodzi PAŹ*).

P A Ź

Jego Cesarska Mość!

STANISŁAW-AUGUST.
(*wzdryga się i wstrząsa*)

A!

S c e n a 10.

PAWEŁ, STANISŁAW-AUGUST, Ks. JU-
REWICZ.

STANISŁAW-AUGUST (*ździwiony*)

Wasza Cesarska Mość sam?

PAWEŁ

Tak. Zostawiłem ich wszystkich (*wskazuje ręką*) tam, w dalszych pokojach. Chcę z Waszą Kr. Mością pomówić o rzeczach, które nadają się wyłącznie dla naszych uszów...

STANISŁAW-AUGUST

I ja chciałem mieć takie posłuchanie. Są sprawy...

PAWEŁ

Chwilkę cierpliwości... Nawet ksiądz będzie tu niepotrzebny (*ironicznie*). Jeżeli przerwałem spowiedź, to nic... Wyspowiadamy się

wzajemnie, bez księdza, bo u nas car jest jakby pontifex maximus (*do ks. Jurewicza*) Czy ksiądz słyszał?

Ks. JUREWICZ

Słyszałem... (*patrząc na Stanisława-Augusta*). Czekam na rozkaz mego króla.

STANISŁAW-AUGUST

Idź, księżu kapelanie (Ks. JUREWICZ *kłania się wpierv Stanisławowi-Augustowi, potem Pawłowi i wychodzi*).

S c e n a 11.

PAWEŁ

Szukam prawdy i przyszedłem prosić, żeby Wasza Królewska Mość mi dopomógł.

STANISŁAW-AUGUST

Szukam sprawiedliwości i chcę zażądać, ażeby Wasza Ces. Mość ją wymierzył. Tutaj, w komnatach, przeznaczonych mi przez Ces. Mość na mieszkanie, popełniono gwałt... chciano popełnić morderstwo... i ostatecznie popełniono je, wciskając zrozpaczonej dziewczynie do ręki truciznę...

PAWEŁ (*sarkastycznie*)

A Wasza Kr. Mość jak zawsze myśli ciągle o kobietach... To doskonale... Tematem je-

steśmy zbliżeni... bo ja z Waszą Kr. Mością
chcę pomówić o kobiecie...

STANISŁAW-AUGUST

Nim zaczniemy rozmowę, żądam zadość-
uczynienia... O! Wasza Ces. Mość! są czyny
tak szpetne, tak wręcz potworne, że kto ma
tylko poczucie rycerskości, musi się wzdrygnąć..
Wasza Ces. Mość chyba wie, co uczyniono
(*coraz goręcej*) z freiliną Grygoriewną tutaj,
w tym pałacu...

PAWEŁ (*hardo*)

A jeśli wiem, to co? Ja tutaj u siebie nie
odpowiadam za czyny swoje przed nikim.

STANISŁAW-AUGUST

Ale tam w górze jest Bóg.

PAWEŁ

Tylko niech Wasza Kr. Mość nie przema-
wia w imieniu Boga... Czy wie o tym król, że
Bóg powiedział (*patrzac mu prosto w oczy*),
nie cudzołóż?!...

STANISŁAW-AUGUST

Więc?

PAWEŁ (*po krótkim milczeniu*)

Ja chcę pomówić z Waszą Kr. Mością
o przeszłości... O dawnej przeszłości... A pra-

gnę, ażeby to, co od Was usłyszę, zgodne było z prawdą, z Waszym sumieniem.

STANISŁAW-AUGUST

Nic z tego nie rozumiem... jak nie mogę pojąć postępowania Waszego ze mną. Pisząc do mnie, do Grodna, prosiliście tak usilnie i tak serdecznie, abym przyjechał do Petersburga, do Was na Waszą koronację. A tu, jak się Wasza Ces. Mość zachowuje względem mnie... Na pozór chcecie mnie ciągle fetować, zabawiać... a przy każdej sposobności, dlaczego te szyderstwa, to naigrawanie, to znęcanie... Gościna przemienia się w pastwienie... Czy chcecie mi tym pokazać, co znaczy „Vae victis”? Biada zwyciężonym — ale, Carze Pawle, nie wyście mnie zwyciężyli... myśmy z sobą nie walczyli... Skąd więc takie zapamiętanie... Skąd taka niepohamowana nienawiść?... Losy monarchów są zmienne... Ileż przykładów macie w dziejach Waszej Rosji... Czy bezbronnego dobijać godne jest Waszej Ces. Mości?... Przed chwilą znów wyrzucaliście mi moje sumienie... Co to wszystko ma znaczyć?..

PAWEŁ

Czy Wasza Kr. Mość znał dobrze Lwa Naryszkina, szambelana na dworze mej babki?..

STANISŁAW-AUGUST

A jeśli znałem, to co?

PAWEŁ

To Wasza Kr. Mość powie mi prawdę... ja, car, korzę się i błagam o nią... Jeśli to nazwisko Naryszkina obudziło w Waszej Kr. Mości jakoweś wspomnienia, wydobądź je wszystkie i rzuć mi przed oczy!... Ja nie zaznałem nigdy serca mojej matki... nie czułem nawet przez chwilę, aby ono dla mnie biło... ale Wasza Kr. Mość wie, że ono bić umiało... wyście to serce jej czuli przy sobie (*zastania ręką czoło*). Zalewa mnie wstyd, że ja, jej syn, mówię z Waszą Kr. Mością o tym... Ale bronię się tylko przed obłędem.

STANISŁAW-AUGUST

Z jej strony nie było serca... to ja ją kochałem... u niej były tylko zmysły.

PAWEŁ

Zmysły... ale pewnie skutek tych zmysłów jest... Błagam, powiedzcie mi wszystko, obsypię Waszą Kr. Mość dobrodziejstwami... przywrócę Wam koronę, którą mieliście do zawdzięczenia mej matce... mej matce... która tyle uczyniła dla Was...

STANISŁAW-AUGUST (*przerywa*)

O! wszystko, co uczyniła dla mnie matka Wasza, ona uczyniła po to, aby to wszystko stało się dla mnie szatą Nesusa, aby spaliło we

mnie sumienie... Mnie, opętanego uczuciem dla niej, mnie, wierzącego ślepo w szczerość zapewnień jej dla mnie i dla Polski, mnie uczyniła narzędziem swym... narzędziem nieświadomym... niewolnikiem swym... niewolnikiem zaślepionym... Przez matkę Waszą stałem się dla matki-ojczyzny mojej wyrodnym synem... Przez matkę Waszą spadła na mnie sromotna hańba... Ona zgubiła mój kraj i jam przeklęty... Ale to będzie pomszczone... to musi być pomszczone (*wskazuje ręką ku górze*) tam jest sprawiedliwość i kara (*zapalając się*). Na tronie Romanowych niechaj nikt nie umrze śmiercią naturalną! Trujcie się! Duście się! Zabijajcie!... albo niech was mordują poddani wasi... aż się ten tron wasz rozsypie w proch... za to, co Wasza Katarzyna uczyniła z Polską, a wy dziedzicami jej podłości, dziedzicami jej plonów nikczemnych... (*chwyta się za piersi*). Przekleństwo wam!... przekleń... (*pada na kanapę*).

PAWEŁ

(*rzucając się ku Stanisławowi-Augustowi*)

Ja ci te słowa wpakuję z powrotem w gardło!... (*wstrząsa bezwładnym*). Zemdła!... (*wstrząsa nim znów*). Nie mdlej! Ty musisz jeszcze mówić, ty musisz mi powiedzieć prawdę mego pochodzenia... Ocknij się! (*pada na kolana*). Ulituj się... Błagam cię... (*wstrząsa znów nim i zrywa się z klęczek*) Co? On nie żyje!! To być nie może!... (*wstrząsa nim znów*). Umarł!! Umarł! A ja z męką podejrzeń... mę-

czarnie... na całe życie... na całe życie (*siada zgnębiony*). I to straszliwe przekleństwo!! (*chwytą się za głowę*) Zemścił się!! (*Pogrąża się w myślach. Po chwili wchodzi PAŻ*).

P A Ż

Dr Bekler zapytuje, czy Wasza Kr. Mość może go przyjąć (*przygląda się z przerażeniem nieruchomo leżącemu Stanisławowi-Augustowi*)
A!!!...

PAWEŁ (*zrywając się z krzesła*)

Powiedzieć wszystkim, że polski król nie żyje (*PAŻ wybiega. PAWEŁ otwiera drzwi i woła*) Polski król umarł! (*nadchodzą Dr BEKLER, Ks. JUREWICZ, TREMBECKI, świta cesarska, PANI GRABOWSKA, WOLSKI, DZIAŁYŃSKI, PUZYNA, ARAKCZEJEW, GOLICYN, paziowie*).

S c e n a 11.

Dr BEKLER

(*nachyla się nad Stanisławem-Augustem i ujmuje go za rękę*)

Jego Królewska Mość nie żyje (*układa ciało na kanapie*).

ARAKCZEJEW (*półgłosem do Golicyna*)

Za wcześnie, jak dla naszej polityki.

DZIAŁYŃSKI (*do Puzyry*)

Przybyliśmy za późno.

PANI GRABOWSKA

(*pada na kolana przy królu*)

Królu mój, o ja nieszczęśliwa... co ze mną będzie...

TREMBECKI (*z płaczem*)

Najjaśniejszy Panie... Opuściliście nas... opuściliście...

PAWEŁ (*do swego otoczenia*)

Były polski król umarł. Rozkazuję: pogrzeb pierwszej klasy, oddać mu wszystkie honory, przy trumnie położyć koronę (*z wzrastającą złością*) ale pochować tu... u nas... w Petersburgu... niechaj szczątki jego nie opuszczą naszej rosyjskiej ziemi... mnie się to może należyć... (*do ks. Jurewicza*) Księżę kapelanie, tu muszą być pamiątki waszego króla... ja muszę je mieć.

Ks. JUREWICZ

Wasza Ces. Mość!... Módlmy się!...

PAWEŁ

Księżę! Cóż to za rozkazy!... Twój król przestał już panować. Ja tutaj jestem.

Ks. JUREWICZ

Wasza Ces. Mość, tu panuje teraz majestat śmierci... *(wpatruje się w Pawła i mówi głosem nakazującym)* Módlmy się wszyscy!

PAWEŁ *(do siebie)*

Jak on patrzy! Co za wzrok! Ot czarownik! *(żegna się, klęka, klęczą wszyscy).*

Ks. JUREWICZ *(modli się, potem głośno)*

Et dona ei, Domine, pacem aeternam!... Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!... Boże miłosierny, zbaw jego duszę nieszczęsną!

PAWEŁ *(zrywa się z klęczek)*

Księżę! dosyć tych modłów. One nic a nic nie pomogą... polski król już nie żyje... i wasza Polska też w grobie!

Ks. JUREWICZ *(wstaje)*

Ona tylko w letargu!

PAWEŁ

O! jej nikt już nie zdoła wskrzesić.

Ks. JUREWICZ (*z natchnieniem*)

Polska nie zginie! Tam, w niebie, czuwa nad Nią od monarchów potężniejsza... Królowa Korony Polskiej!... Ona będzie Orędowniczką naszą u Najwyższego! Polskę ocali Bóg! (PAWEŁ (*pochyla się zgnębiony*)).

DZIAŁYŃSKI

Przy tej pomocy Bożej powstaną z pośród mogił męczeńskich, z otchłani krzywd, polscy rycerze ducha i oręża... aż w potokach krwi, w glorii poświęceń, niezłomnym męstwem skruszą okowy niewoli, wyzwolą Polskę wolną, niepodległą... i Polska ta będzie wielka, wrogom odporna, potężna i niepokonana!

K O N I E C



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-53-63

F

3342